Nr. 355 Poniedziałek 29 Listopada 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy [illegible]
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Polska Partia Socjalistyczna

Do walki o Wolność! Przeciw faszyzmowi!

ROBOTNICY, PRACOWNICY! CHŁOPI!

Mija piętnaście lat od dnia, gdy całą Polską wstrząsnęła wieść o zabójstwie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej GABRIELA NARUTOWICZA. Piętnaście lat temu stolica Polski była areną pierwszych zbrodniczych występów rodzącego się faszyzmu. Endecka reakcja, wiwatująca na cześć Mussoliniego, tworząca różne „pogotowia patriotów" polskich, próbowała zagarnąć Polskę. Wybór Gabriela Narutowicza, człowieka wielkiego charakteru i wielkiej wiedzy, człowieka szczerze postępowego i głębokiego demokraty, doprowadził hordy endeko - faszystów do wściekłości. Śpieszących do sali obrad członków Zgromadzenia Narodowego bandy endeckie obrzucały obelgami i błotem. Napadły na Nestora polskiego Socjalizmu i polskiej demokracji, Bolesława Limanowskiego, napadły na Ignacego Daszyńskiego, a nazajutrz, gdy wybór stał się faktem, te same bandy obrzucały błotem i śniegiem Prezydenta i eskortujących go szwoleżerów, i wydały z pośród siebie mordercę, który spełnił swą zbrodnię w świetle dnia, otoczony nawet po poniesieniu zasłużonej kary sympatią t. zw. Obozu Narodowego.

Nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach. Nie wolno nam zapomnieć tym bardziej, że i dziś te same faszystowskie, a niekiedy i „monarchizujące" elementy reakcji polskiej usiłują wypłynąć na wierzch, terroryzować obywateli, pałką, nożem i bombą, torując sobie drogę do zagarnięcia Polski w swe łapy i zamienienia jej w nową „Hitlerię". Dzieje się to wszak na naszych oczach, wywołując obrazy pełne podobieństwa do tych z przed 15-tu lat.

Przypomnijmy więc tamtą tragiczną sprawę opinii publicznej. Wskażmy na niebezpieczeństwo, grożące Polsce rozkładem i zniszczeniem. Zmobilizujmy opinię robotników, chłopów i pracowników umysłowych, których przyszłość leży tylko w Polsce demokratycznej, w Polsce sprawiedliwości społecznej.

W tym celu Polska Partia Socjalistyczna i zaprzyjaźnione z nią organizacje zawodowe, oraz oświatowe zwołują we wszystkich ośrodkach Polski dnia 12-ym i 19-ym grudnia b.r. wielkie zgromadzenia demonstracyjne, na których rozlegnie się głos mas ludowych Polski i wyrazi się ich stanowcza wola odbudowania prawdziwej demokracji po przez jak najszybciej przeprowadzone wybory do ciał parlamentarnych i samorządowych, WYBORY, OPARTE O POWSZECHNE, RÓWNE, TAJNE, BEZPOŚREDNIE I STOSUNKOWE PRAWO WYBORCZE.

ROBOTNICY! CHŁOPI! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

Zgromadźcie się 12-go i 19-go grudnia masowo na zgromadzeniach, zwołanych przez Polską Partię Socjalistyczną i Związki Zawodowe. Niechaj nie zbraknie na nich żadnego szczerego socjalisty i szczerego demokraty. Zademonstrujmy wspólnie pod hasłami:

PRECZ Z FASZYZMEM I PRECZ Z REAKCJĄ!
NIECH ŻYJE DEMOKRATYCZNA POLSKA LUDOWA!
NIECH ŻYJE P. P. S.!

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

W Rumunii

Akcja chłopskiej opozycji

w sprawie stworzenia wielkiego bloku przeciwko Rządowi Tatarescu

Były premier Maniu rozwinął z chwilą objęcia prezesury stronnictwa narodowo - chłopskiego w Rumunii bardzo intensywną i szeroko zakrojoną akcję przeciw Rządowi Tatarescu, dążąc do stworzenia przed nadchodzącymi wyborami jednolitego frontu całej opozycji.

Sensacją dnia jest zawarty przez p. Maniu z partją „Wszystko dla państwa" (dawna „Żelazna gwardia"), oraz ze stronnictwem p. Jerzego Bratianu układ, mający na celu wspólną akcję 3-ch partii na czas wyborów. Jednocześnie trzy te stronnictwa postanowiły przeciwstawić Rządowi przy wyborach solidarny front i zachować wobec siebie neutralność, mimo głębokich różnic programowych, które je dzielą. Ponadto mówi się, że w wyborach do Senatu stronnictwa te miałyby pójść jeszcze dalej, mianowicie miałyby popierać wzajemnie swoich kandydatów. Celem ustalenia praktycznych sposobów realizacji tego układu wyłoniona zostanie przez te stronnictwa specjalna komisja. P. Maniu przyjął dziennikarzy, którym złożył obszerną deklarację, pełną ostrych ataków pod adresem Rządu. (ATE.).

Kampania faszystów przeciw Francji

w przededniu rozmów londyńskich

Prasa włoska grozi woiną o Korsykę

Coraz gwałtowniejsza kampania antyfrancuska całej prasy włoskiej pod protektoratem rzekomej mowy ministra marynarki Campinchi'ego wywołała wielkie wrażenie we Francji. Fakt, że kategoryczne zaprzeczenie min. Campinchi'ego, stwierdzające, że nie wygłosił żadnej mowy politycznej w Tulonie, nie brane jest wcale pod uwagę przez większość dzienników włoskich wskazuje, że kampania jest

INSPIROWANA PRZEZ RZĄD WŁOSKI.

„Figaro" skłonny jest przypuszczać, że jest to ze strony Rzymu manewr dyplomatyczny w przededniu podróży prem. Chautempsa i min. Delbosa do Londynu. Włochy w ten sposób reagują na przyszłe rozmowy, uważane przez nie jako próba

ODOSOBNIENIA WŁOCH.

Przedstawiając Francję jako kraj przygotowujący się do wojny o Korsykę, Rzym pragnie skompromitować Paryż w oczach Londynu, który dąży za wszelką cenę do pokoju.

„Populaire" zaznacza, że minister Campinchi, który wprawdzie nie wygłosił tej mowy, będącej punktem wyjścia całej kampanii, miałby prawo to zrobić, gdyż cały szereg pism włoskich opublikował artykuły wskazujące, że

KORSYKA JEST W ZASADZIE WŁOSKĄ

i oczekuje tylko odpowiedniej chwili, aby stać się nią oficjalnie. Bardzo sympatyzujący z Włochami dziennik „Jour" podkreśla szczegół nader charakterystyczny, mianowicie, że prasa włoska atakuje tym razem już

CAŁĄ FRANCJĘ

bez względu na jej wewnętrzne różnice poglądów politycznych. Napada tak samo bowiem na Francję prawicową, jako też na Francję Frontu Ludowego.

Hitlerowcy zerwali orła

z gmachu Komisariatu Generalnego R.P. w Gdańsku

W nocy z dnia 25 na 26 b. m. „nieznani sprawcy" hitlerowscy zerwali z gmachu Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku przy ulicy Neugarten tablicę mosiężną z Orłem Polskim i napisem Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Nadmienić wypada, że gmach Komisarjatu Generalnego znajduje się w punkcie niezwykle ruchliwym.

B. dyktator oskarżony

o morderstwa, oszustwa i inne zbrodnie

Z Nowego Jorku donoszą o aresztowaniu w szpitalu nowojorskim byłego prezydenta Kuby, Gerardo Machado. Machado piastował swój urząd od r. 1924 do 1928, a w okresie od 1928 do 1933 był dyktatorem. Po zamachu, dokonanym przez armię kubańską, uciekł do Stanów Zjednoczonych, gdzie został aresztowany przez władze imigracyjne Stanów Zjed. Obecnie w szpitalu poddał się operacji i przechodzi rekonwalescencję. Rząd kubański zażądał ekstradycji byłego prezydenta, oskarżając go o morderstwa, oszustwa i inne zbrodnie.

Walki pod Szanghajem

Komunikat chiński donosi, że na południowym brzegu Jang-Tse Japończycy posuwają się naprzód pod osłoną ognia ciężkich dział z okrętów japońskich i przy poparciu 16-tu samolotów. Oddziały chińskie śpiesznie wzmacniają pozycje na zachodnim brzegu jeziora Taihu, bowiem po zajęciu m. Hudżow, Japończycy mogliby poczynić próbę oskrzydlenia Nankinu od południa. Wszystkie prawie miasta w rejonie działań wojennych ulegają silnemu bombardowaniu z powietrza; zwłaszcza ucierpiały Uhu i Danjan.

Agencja „Domei" donosi, że państwa obce znacznie powiększyły swe garnizony w Szanghaju. Obecnie znajduje się tam 3700 żołnierzy francuskich, 3500 amerykańskich, 3000 angielskich i 1600 włoskich. Ponad to: 11 okrętów amerykańskich, 4 angielskie, 4 francuskie, 3 włoskie i 1 niemiecki.

Na najwyższym szczycie świata



Reprodukujemy niezwykle interesujący fragment z wyprawy słynnego alpinisty angielskiego Hugh Ruttledge na Mount Everest w 1936 r. O tej wyprawie pisaliśmy obszernie.

Sowiecka baza morska

w Europie północnej

„Daily Herald" donosi z Kopenhagi o zamiarze przeniesienia sowieckiej bazy morskiej w Europie Północnej z Kronstadtu do miejscowości Polano, położonej w niezamarzającej części wybrzeża murmańskiego. Dziennik podaje również, że prace przygotowawcze są już w pełnym toku. Polano było niewielką mieściną rybacką, liczącą niedawno 2500 mieszkańców, obecnie zaś w Polano zatrudnionych jest przeszło 100 tys. robotników.

Jak walczą z kryzysem

w Ameryce

Wobec dającego się odczuwać osłabienia tempa życia gospodarczego, prezydent Roosevelt postanowił przeznaczyć sumę 243 milionów dolarów na zakupienie na rachunek państwa różnych surowców i gotowych fabrykatów. Prezydent Roosevelt uważa, że państwo powinno w danym wypadku służyć dobrym przykładem. Prócz powyższych zarządzeń, prezydent Roosevelt polecił wypracować plan wzmożonych prac w budownictwie. W tym względzie państwo popierać będzie w przyszłości budowę małych domków, przy czym udzielać będzie kredytu wartości 90% budowy (ATE).

Flota afrykańska

dla obrony kolonii francuskich

Francuski minister kolonij, Marius Moutet, zakomunikował przedstawicielom prasy francuskiej, że celem obrony posiadłości kolonialnych Francji, oraz bezpieczeństwa linij komunikacyjnych metropolii z koloniami zostanie zorganizowana specjalna jednostka floty afrykańskiej, podobnie jak zorganizowana jest do tej pory eskadra indochińska. Ponadto ma być powołany do życia nadkomisariat dla Pacyfiku, na czele którego stanie generalny gubernator.

„Ozon“ w Sejmie i Senacie

Kłopoty i... “kryzysy“

P. pułk. Adam Koc przystapił do organizowania grupy parlamentarnej „Ozonu“ w Sejmie i w Senacie. P. Koc „dysponuje“ podobno, mówiąc językiem „ozonowym“, 220 posłami i senatorami. Grupa ma odbyć w przyszłym tygodniu, jak pisaliśmy na innym miejscu, zebranie konstytuujące. Ma podlegać dyscyplinie wewnętrznej w zasadniczych sprawach (naprzykład, stosunek do Rządu), które znajdą się na porządku dziennym Sejmu lub Senatu.

Innymi słowy — p. Koc tworzy parlamentarny — Klub polityczny. Takie właśnie kluby istniały we wszystkich Sejmach poprzednich.

*

Cała koncepcja „parlamentarna“ pp. Sławka i Cara przedstawiała się akurat odwrotnie. Nie miało być żadnych klubów politycznych; mieli być tylko posłowie i senatorowie, samotni, jako te palce, powiązani ze sobą najwyżej „regionalnie“ (ten „regionalizm“ — to, mówiąc między nami, zgoła dziwaczny wynalazek: Polska nie jest przecie federacją przeróżnych „regionalizmów“, często „regionalizmów“ — od siedmiu boleści).

To też p. Car, jako marszałek Sejmu, zaoponował wcale kategorycznie przeciwko planom p. pułk. Koca. Wczorajsza prasa twierdzi, że może nawet dojść na tym tle do tak zw. kryzysu na fotelu marszałka Sejmu.

Notujemy — dla informacji.

*

Ludzie złośliwi zaśpiewaliby na wzór „Cyrulika Warszawskiego“:

„Stąd morał się taki aktualny
wywodzi,
Kto złą ordynację urodzi,
ten sam sobie szkodzi...“

Ze świata kultury

PIERWSZY POLAK NA SYBERII

Nie wielu z nas wie, że pierwszym Polakiem, który znalazł się na Syberii był Adam Ołużyk - Kamieński. Młody rycerz brał udział w wojnie moskiewskiej w roku 1657 podczas bitwy pod Orszą został wzięty do niewoli, a następnie wcielony do armii moskiewskiej, która wyruszyła na podbój mało znanej jeszcze Syberii. Przedsiębiorczy, zdolny Polak okazał się świetnym obserwatorem przyrody, ludzi i zwyczajów syberyjskich, w wolnych chwilach spisywał swoje wrażenia, po powrocie do kraju powstało z nich obszerne dzieło: „Diariusz więzienia moskiewskiego miast i miejsc“. Jest to najstarszy polski opis dalekiej Syberii, która wkrótce zaroiła się od polskich zesłańców.

JAK ŻYJĄ I JAK PISZĄ LITERACI FRANCUSCY?

Ostatnio w Paryżu wzrosło niepomiernie zainteresowanie prywatnym życiem pisarzy francuskich. Louis Gerin rozpisał nawet pomiędzy literatami ankietę, zawierającą trzy pytania, jak spędzają literaci swój czas wypoczynkowy, gdzie piszą i czy potrzebują specjalnej atmosfery. Wypowiedzieli się w tej ankiecie m. in. Celine, Claudel i Duhamel. Pierwszy odpisał, że zawsze pisał, czytał i uczył się „na chybcika“ co i teraz zostało mu; niejednokrotnie obmyśla swoje utwory literackie w drodze do któregoś ze swoich pacjentów i urywa, ile tylko się da czasu swoim obowiązkom czy zawodowym zajęciom, by poświęcić go literaturze. Tym dorywczym, nieuporządkowanym stosunkiem do pisania należy sobie wytłumaczyć jego styl. Duhamel nie ma czasu na wypoczynek ani sposobności do zażywania spokoju. Dom jego, pełen dzieci, rozbrzmiewa ich hałasami, które towarzyszą pisaniu książek. Ale to nie przeszkadza mu wcale! W czasie wojny Duhamel przyzwyczaił się pisać nawet w salach szpitalnych, wśród jęku rannych — tak powstała jego „Civilisation“. Za młodu zaś, jako ubogi student, przesiadywał w publicznych bibliotekach pisząc, gdyż nie miał nawet za co ogrzać swojego pokoju. „Gdybym chciał pisać w spokoju i samotności, nie napisałbym nigdy nic!“ — mówi autor. — Natomiast Paul Claudel, dymisjonowany dyplomata, potrzebuje koniecznie spokoju i ciszy, gdy tworzy, Claudel mieszka stale w swej posiadłości wiejskiej w Brangues i oddaje się kontemplacji natury. Wypoczynku nie potrzebuje — ma go za wszystkie lata! Jak widać, tak samo są odmienne nawyki i przyzwyczajenia pisarzy oraz okoliczności, w których tworzą dzieła, wychodząc z pod ich piór.

Szeik Saadi stracony

Szeik Farhan Saadi został wczoraj rano stracony przez powieszenie w więzieniu w Akko. Jest to pierwszy wyrok śmierci, wykonany na podstawie orzeczenia sądu wojennego.

Jak spędzają czas b. głowy koronowane

Do Berlina przybył b. car bułgarski Ferdynand. Do świąt pozostać ma w Koburgu, poczem uda się do Afryki, gdzie będzie polował na dzikie zwierzęta.

Mussolini buduje okręt wojenny dla... Sowietów

W Liworno został spuszczony na wodę okręt wojenny, zbudowany na zamówienie Sowietów.

Dwai bandyci napadli na pociąg

Na pociąg pośpieszny towarzystwa „Southern Pacific Railway“ napadło w pobliżu stacji El Paso (Texas) dwuch bandytów, przebranych za cowboy'ów. Bandyci wsiedli do pociągu i usiłowali obezwładnić obsługę. Wywiązała się strzelanina, podczas której bandyci zabili jednego z konduktorów. W wyniku walki bandyci zostali obezwładnieni.

Projekt budżetu Państwa na r. 1938-1939

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy skarbowej na rok 1938/39 wraz z załączonym do niej preliminarzem budżetowym. Ustawa skarbowa upoważnia Rząd do wydatkowania w roku budżetowym 1938/39 kwoty zł. 2.447.170 tys. W tym zł. 2.403.596 tys. tytułem wydatków zwyczajnych, zł. 37.065 tys. tytułem wydatków nadzwyczajnych i 6.509 tys. zł. tytułem dopłat do niektórych przedsiębiorstw i zakładów państwowych.

Na pokrycie tych wydatków służyć będą dochody administracji w kwocie 1.625.597 tys. zł., dopłaty przedsiębiorstw do skarbu w kwocie 137.552 tys. zł. i wpłaty monopolów do skarbu w kwocie [illegible]4.107 tys. zł.

Nadwyżka preliminowanych dochodów nad projektowanymi wydatkami wynosi 85.715 zł., preliminarz na rok 1938/39 jest zatem całkowicie zrównoważony. W porównaniu z budżetem obecnie wykonywanym, nowy preliminarz wyższy jest po stronie wydatków i dochodów o 131 miln. zł.

Sam układ preliminarza nie został zmieniony w porównaniu z budżetem, uchwalonym przez Sejm i Senat na rok 1937/38.

Natomiast zupełnie nową rzeczą jest zamieszczenie na początku każdej części budżetu „objaśnień ogólnych“, zawierających opis działalności poszczególnych resortów według ich działów budżetowych. W szczególności objaśnienia te zawierają: podstawę prawną, na której opiera się działalność danej władzy lub urzędu, organizację liczbową jednostek administracyjnych, wchodzących w skład danego działu budżetu oraz opis dokonanych w r. 1936/37 i w pierwszym półroczu roku budżetowego 1937/38 czynności według ich rodzajów i specjalności. Ponadto „objaśnienia“ w odniesieniu do przedsiębiorstw, zakładów, monopolów i funduszów zawierają także analizę bilansów. Wprowadzenie „objaśnień ogólnych“, oraz zwiększenie ilości materiału informacyjnego w postaci załączników wpłynęło na zwiększenie objętości preliminarza budżetowego na rok 1938/39.

Preliminarz obejmuje bilanse wszystkich przedsiębiorstw skomercjalizowanych i nieskomercjalizowanych. Przedsiębiorstwo P. K. P. dołączyło swój bilans za rok 1936 i sprawozdanie za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1936 r. w osobnych zeszytach.

Przepisy art. 12 ustawy skarbowej przedłużają dla celów równowagi budżetowej pobór specjalnego działu budżetu, oraz opis do dnia 31 marca 1939 r., jednakże według znacznie obniżonej skali. W szczególności będą zwolnione od tego podatku w zupełności osoby, pobierające uposażenie od 100 do 150 zł. miesięcznie, względnie — o ile chodzi o opłacających także podatek dochodowy — od 110 — 165 zł. miesięcznie. Podatek ten wynosi obecnie w pierwszym przypadku 7 proc., w drugim [illegible] proc.

Dla wyższych grup uposażenia podatek ten od 1 kwietnia 1938 r. wynosić będzie przy wynagrodzeniach, wolnych od państwowego podatku dochodowego, oraz od opłat emerytalnych lub składek na rzecz ubezpieczeń (w nawiasie poprzednia wysokość stopy podatkowej): przy wynagrodzeniu miesięcznym ponad 150 do 200 zł. — 3 proc. (9 proc.), ponad 200 do 250 — 5 proc. (10 proc.), ponad 250 do 500 zł.—8 proc. (11 proc.), ponad 500 do 1000 zł. — 11 proc. (14 proc.), ponad 1000 zł. do 2000 zł. — 17 proc. (17 proc.), ponad 2000 zł. — 25 proc. (25 proc.).

Przy wynagrodzeniach, od których opłaca się państwowy podatek dochodowy, opłaty emerytalne lub składki na rzecz ubezpieczeń społecznych, nowe stopy podatku specjalnego będą wynosiły (w nawiasie poprzednia wysokość stopy podatkowej): przy wynagrodzeniu miesięcznym ponad 165 do 220 zł. — 2 proc. (7 proc.), ponad 220 do 560 zł. — 5 proc. (8 proc.), ponad 560 do 1.150 zł. — 7 proc. (10 proc.), ponad 1.150 do 2.350 zł —10 proc. (10 proc.), ponad 2.350 zł. — 15 proc. (15 proc.).

Ponad to projekt ustawy skarbowej upoważnia Radę Ministrów do skracania terminów poboru podatku, do obniżania stawek podatkowych oraz do podwyższania tak zw. minimum egzystencji, wolnego od podatku specjalnego.

(PAT)

Adw. Szumański

Skazany na 6 mies. aresztu i 1.500 zł. grzywny

W dniu wczorajszym została zakończona sprawa adw. Szumańskiego, która przez 3 dni odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Sensacją dnia wczorajszego dla tych co cierpliwie wyczekiwali na korytarzu wyników sprawy, był fakt opuszczenia w pewnym momencie sali rozpraw przez obrońców. Adw. Szumański zrzekł się obrony.

Sąd o godz. 5.30 ogłosił wyrok skazujący adw. Szumańskiego z art. 127, 132 i 256 k. k. na 6 miesięcy aresztu i 1500 zł. grzywny.

I. K.

Goering bredzi o pokoju

pod skrzydłami międzynarodówki faszystowskiej

Na wielkim zgromadzeniu publicznym w Hamburgu w obecności 50 tys. osób przemawiał premier Goering. Mówca położył silny nacisk na wielką doniosłość, jaką posiada dla sprawy pokoju światowego (?) stworzenie trójkąta politycznego Tokio — Berlin — Rzym (?), po czym oświadczył, że równouprawnienie Niemiec nie może być dziś przez nikogo kwestionowane i Niemcy wysuwają żądania kolonialne. Niemcy chcą pokoju (?), mówił premier Goering, lecz wiedzą, że nie mogą oczekiwać tego pokoju ze strony innych krajów (?), lecz muszą sobie same pokój zapewnić. Naród niemiecki musi być przygotowany do obrony swej wolności, swego honoru (?) Niemcy ukończyły swój pierwszy plan czteroletni i obecnie celem drugiego planu czteroletniego jest uniezależnienie gospodarcze Rzeszy.

Katastrofa niemieckiego samolotu komunikacyjnego

Niemiecki samolot komunikacyjny tow. „Lufthansy“ rozbił się wczoraj na lotnisku w Croydon. W chwili zderzenia z ziemią, nastąpił wybuch, a trzy osoby znajdujące się wewnątrz samolotu, w tej liczbie i pilot, zginęły.

Gimnazja są w dużej mierze

przyczyną zaburzeń w szkołach wyższych

Na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego profesor dr. Michałowicz, przemawiając w sprawie sytuacji na wyższych uczelniach w Polsce, zwłaszcza po wprowadzeniu ghetta, zwrócił uwagę, że w społeczności akademickiej jaknajwiększa ilość studentów, biorących czynny udział w zaburzeniach, rekrutuje się stale z pierwszego roku, z czego należałoby wnioskować, że na ten stan wpływa nie atmosfera, panująca w szkołach wyższych, lecz atmosfera, w jakiej znajdują się gimnazja, które widocznie tak nastawia młodzież. Prof. Michałowicz przytoczył szereg faktów takiego nieodpowiedniego zachowania się.

Departament dla spraw młodzieży

w Min. Oświaty?

W zainteresowanych zagadnieniami młodzieżowymi w Polsce kołach stołecznych krążą pogłoski, że w niedługim czasie nastąpią bardzo ważne pociągnięcia, normujące całokształt zagadnień młodzieżowych. Mówi się o utworzeniu specjalnego nowego departamentu dla spraw młodzieżowych w Ministerium Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w którym duży głos miałyby sfery wojskowe, ze względu na konieczność przygotowania wojennego młodego pokolenia Polski. Krążą też pogłoski, w związku z uchwalonym regulaminem „Czwór porozumienia“ Grażyńskiego, przewidującego udział oficjalnych reprezentantów w Komisji Porozumiewawczej, że formacja ta odegrać będzie mogła dużą rolę w montowaniu może nawet samodzielnej instytucji dla spraw młodzieżowych.

Otwarcie sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu

Zarządzeniami z dnia 27 b. m. P. Prezydent Rzeczypospolitej otworzył sesje zwyczajne Sejmu i Senatu.

Zarządzenia wręczył pp. marszałkom Senatu i Sejmu dyrektor biura prawnego w Prezydium Rady ministrów p. Wł. Paczoski.

Zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji zwyczajnej Sejmu brzmi:

„Na podstawie art. 12 p. c. Ustawy Konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną Sejmu“.

Warszawa, dnia 27 listopada 1937.

Prezydent Rzeczypospolitej:
( ) I. MOŚCICKI.

Prezes Rady Ministrów:
(—) SŁAWOJ SKŁADKOWSKI.

Zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji zwyczajnej Senatu brzmi analogicznie.

*

Marszałek Sejmu wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na środę 1 grudnia godz. 11. (PAT.).

Floty Anglii, Ameryki i Japonii

Z danych statystycznych, ogłoszonych przez sekretarza marynarki Ameryki wynika, iż Stany Zjednoczone posiadają obecnie 325 okrętów o wyporności 1 milion 83 tysiące ton, podczas gdy Anglia ma 285 okrętów o wyporności 1 milion 216 tysięcy ton, a Japonia 200 okrętów o wyporności 745 tysięcy ton. Jednakowoż St. Zjedn. posiadają zaledwie 113 okrętów, które nie osiągnęły granicy wieku, podczas gdy Anglia ma 181 okrętów a Japonia 171.

Skazanie szajki trucicieli

Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Ostrowcu po przeprowadzeniu rozprawy przeciwko szajce trucicieli ogłosił wyrok, na mocy którego Jan Stępień skazany został za otrucie swej żony na 15 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich oraz za udział w otruciu Fryziela na 10 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich, łącznie na karę dożywotniego więzienia i dożywotnią utratę praw. Wiktoria Fryzielowa za otrucie męża skazana została na 15 lat więzienia z zaliczeniem [illegible] obywatelskich na przeciąg lat 1[illegible], Polezajew za udział w otruciu Stępieniowej na 8 lat więzienia. Marię Gurgulową z powodu braku dowodów winy sąd uniewinnił.

W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że zastosowano niski wymiar kary dla Polezajewa jedynie dla tego, że rozprawa dotyczyła jednego wypadku otrucia, gdyż inne uległy przedawnieniu.

Skazani zapowiedzieli apelację.

Dwanaście lat siedzieli

niewinnie w więzieniu

Do rzadszych wypadków w dziejach kryminalistyki należy zaliczyć wypadek, jaki zaszedł w Porto Alegro (Brazylia). Niejaka Erna Nogers, przed operacją, jakiej miała się poddać, przed lekarzem, który ją uprzedził, iż operacja jest bardzo ciężka i może się nie udać, zeznała, że jest morderczynią swego męża, a oskarżyła niewinnie o tę zbrodnię swą córkę i zięcia. Zeznanie swe powtórzyła Nogensowa przed wezwanym przedstawicielem policji.

Jak przewidywał lekarz, chora po operacji zmarła. Wdrożone dochodzenia wykazały, że Nogenso[illegible] zamordowała swego męża przed 12-tu laty, a bojąc się oczekującej ją kary, rzuciła podejrzenie na swą córkę i zięcia, obciążając ich swymi zeznaniami. Sąd przysięgłych skazał oboje na karę więzienia po lat 28. W tej chwili wdrożono rewizję procesu, która ma zwolnić niesłusznie skazanych, przebywających już dwanaście lat w więzieniu.

Faszyści mogą być dumni

ze swego „dzieła“

Magistrat miasta Oviedo przeprowadził statystykę stanu domów mieszkalnych. Z 2,402 domów mieszkalnych w mieście zostało całkowicie zniszczonych 947, częściowo zniszczonych 492, wymaga mniejszej naprawy 963. Do statystyki nie weszły gmachy i budowle rządowe i użyteczności publicznej, jak ratusz, fabryka broni la Vega, koszary Don Pelaxo, szpital prowincjonalny i sanatorium w Narnco, wszystkie całkowicie zniszczone, oraz katedra, koszary żandarmerii, liceum i szereg szkół początkowych częściowo zniszczone.

Pokwitowania

NA PRACOWNIKÓW „DZIENNIKA PORANNEGO“.

Helena Lisicka — Zakopane Zł. 1.

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Zamiast kwiatów na grób Leontyny Grosserowej Helena, Barbara i Henryk Zł. 40.

Nasz pochód naprzód

IV Zjazd Związku Metalowców

Początek obrad-dziś o g. 10 r. w Warszawie w sali przy ul. Wolskiej 42, I p.

Dziś rozpoczną się w Warszawie obrady IV Zjazdu Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce; obrady potrwają dwa dni. Weźmie w nich udział około 100 delegatów, którzy przyjadą do stolicy ze wszystkich zakątków kraju, aby wspólnie naradzić się nad swym losem i ustalić linię taktycznego postępowania we wszystkich sprawach organizacyjnych.

Należy pamiętać o tym, że kryzys gospodarczy bardzo dał się we znaki w hutach żelaznych i w przemyśle metalowym przetwórczym. W roku 1933, w tych dwuch przemysłach było zatrudnionych mniej o 74.971 robotników, niż w r. 1928. Przy końcu roku 1936 pozostawało bez pracy jeszcze 31.411 robotników metalowców.

W okresie szalejącego kryzysu więcej, niż połowa z tych jeszcze zatrudnionych, NIE PRACOWAŁO przez pełny tydzień.

Przemysłowcy wykorzystali bezrobocie całkowicie dla swych celów klasowych. Nie tylko obniżono płace i zarobki, ale w szybkim tempie „zmodernizowano" i „usprawniono" system produkcji; ten system „usprawniony" krzywdzi w wysokim stopniu robotników. Chociaż wydajność ogromnie się podniosła, przy wielkim wysiłku fizycznym robotników, to jednak zarobki wcale nie zwyżkują.

Bezrobocie bardzo boleśnie odbiło się na Związku Metalowców pod każdym względem. Nie mniej ciężko odczuwał Zw. Metalowców rozbijackie metody.

Przeciw Zw. Metalowców przede wszystkim były skierowane najbrutalniejsze ataki, a to w tym celu jedynie, aby Związek doszczętnie zniszczyć. Przecież masowo wyrzucano niezbyt jeszcze dawno z pracy najbardziej oddanych i związanych ideowo ze Związkiem członków.

Związek Metalowców pod względem liczebnym ogromnie zmniejszył się w owym czasie, ale nie wyrzekł się swej ideologii, nie załamał się, lecz przetrwał i PO MĘSKU ODPARŁ WSZELKIE ATAKI.

Od r. 1933 Związek podjął systematyczną i energiczną pracę agitacyjno - organizacyjną. W okresie sprawozdawczym, t. j. w latach 1933, 1934, 1935 i 1936 odbyło się 6.429 zgromadzeń i 993 odczytów, w których wzięło udział 427.321 uczestników.) Odbyło się 1.785 posiedzeń z mężami zaufania, 1.050 konferencyj i 1141 różnych narad. Przeprowadzono 1436 interwencyj w fabrykach, 642 interwencje u władz, 793 interwencyj u inspektorów pracy. Rozkolportowano 412.500 różnych ulotek i odezw; wydano 285.500 egzempl. „Metalowca".

W okresie sprawozdawczym wpisało się do Związku 29.040 członków nowych i przystąpiło z innych związków 8.505 towarzyszy, a więc ogólnie pozyskano dla Związku 37.545 nowych członków.

W okresie czteroletnim przeprowadzono 87 akcyj zarobkowych bez strajku w 276 fabrykach; akcje te obejmowały 164.533 robotników; 25 akcji zakończono zupełnym zwycięstwem, 61 częściowym sukcesem, a tylko jedną akcję — z różnych względów — przegrano.

W tym samym okresie przeprowadzono 65 strajków w 231 fabrykach; w strajkach wzięło udział 38.784 robotników; 17 strajków zakończyło się zupełnym zwycięstwem, 45 — częściowym, a 3 strajki — przegrano.

Pod względem finansowym Zw. Metalowców bardzo poważnie się wzmocnił.

Gdy zastanowimy się nad tym krótkim sprawozdaniem Związku Metalowców, które daje przegląd najważniejszych zdarzeń z jego życia, to możemy stwierdzić, że Związek Metalowców wszedł już na dawny szlak wielkiego ruchu masowego i znów przedstawia STALOWĄ TARCZĘ OCHRONNĄ INTERESÓW ROBOTNICZYCH.

***

POZDROWIENIA NAJLEPSZE PRZESYŁAMY DZISIAJ IV ZJAZDOWI METALOWCÓW, GWARDII ŻELAZNEJ NASZEGO RUCHU, ZAWSZE WIERNEJ I ZAWSZE OFIARNEJ.

Refleksje

Dwie demokracje

Czytałem niedawno w depeszach PAT-a, że po ostatnim zamachu w Brazylii „będą tam nadal przestrzegane zasady demokracji". A przedtem natknąłem się na twierdzenie, że krajami, które potrafiły najbardziej urzeczywistnić zasadę demokracji w praktyce — są... Niemcy i Włochy, że najgorszym zwolennikiem demokracji jest gen. Franco — a że w Polsce, jeżeli zwalcza się żądanie powszechnych wyborów, to tylko dlatego, by zasada demokracji mogła się zadokumentować inaczej— i znaleźć lepszy wyraz na zewnątrz... A prasa rosyjska zapewnia cały świat aż do znudzenia, że najbardziej demokratyczną ordynację wyborczą mają w tej chwili Sowiety...

A poza tymi demokratycznymi krajami jest przecież demokratyczna Francja demokratyczna Wielka Brytania, Holandia, Belgia, Stany Zjednoczone. Słowem cały niemal świat, poza może Afganistanem i Syjamem, hołduje wspólnie pięknej zasadzie demokracji.

Same „demokracje"! Tylko są ich DWA RODZAJE: te, w których „demokratyczne" rządy widzą demokrację w tym, że ich narody nie mają nic do powiedzenia w kwestii rządzenia krajem, — których „demokratyczne" ustawy dochodzą do skutku w formie dekretów, a parlamenty tworzy się przez mianowanie z góry, — w których wola narodu przejawia się przez usta „demokratycznych dyktatorów". A „demokratyczne władze" mogą karać bez sądów i bez udowodnienia winy, — w których obywatele nie mogą mówić i pisać tego, co czują i myślą.

Ale są też demokracje, w których wola rządzących przejawia się w powszechnych głosowaniach, — w których władza wykonawcza CHYLI GŁOWĘ PRZED WOLĄ NARODU, — w których ustawy dochodzą do skutku przez decyzję większości wybranych przedstawicieli parlamentarnych, — w których nie wolno skazywać, internować i „izolować" bez wyroku sądowego, wydanego przez samych obywateli — i nie wolno krępować wolnego słowa i wolnej myśli człowieka.

Dwie różne koncepcje — a rzekomo obie „demokratyczne" i obie „postępowe". W rzeczywistości jednak pozostała między nimi tylko wspólna NAZWA. I to dopiero ostatnio, odkąd przekonano się, że stać się ona może pewnego rodzaju atrakcją, która pozwala na zasłonięcie zupełnie odmiennej treści, wszyscy rywalizują o nią i chcą mieć prawo do używania jej.

Ta chęć faszystów podszywania się pod firmę „demokracji" jest najlepszym dowodem, że w głębi duszy oni sami czują, że ich „demokracje" to nagi GWAŁT i NIEWOLA, których lud nienawidzi— i które przed nim muszą osłaniać obłudnie...choćby dźwiękiem i nazwą, — nazwą tego, co sami zniszczyli i zdeptali w życiu.

n. t.

Nowa sensacja

70-letni premier egipski Nessim Pasza chce poślubić 18-letnią wiedenkę

Wielką sensację wywołała w Egipcie sprawa małżeństwa 18-letniej Marii Hübner, córki hotelarza wiedeńskiego, z b. premierem egipskim, 69-letnim Nessim Paszą. Ślub miał się właściwie odbyć przed paru miesiącami. Maria Hubner wraz z rodziną przybyła już nawet do Kairu, Pasza podarował swej narzeczonej wspaniałe klejnoty, oraz miał uczynić w intercyzie zapis na jej korzyść w wysokości pół miliona funtów szterlingów. W ostatniej chwili rodzina sędziwego Paszy nie dopuściła do ślubu, twierdząc, że były premier ze względu na chorobę i sędziwy wiek nie jest odpowiedzialny za swe czyny. Panna Hübner musiała powrócić z rodzicami do Wiednia, zaś Nessim Pasza udał się na Riwierę francuską, skąd następnie wyjechał do Londynu. Obecnie w prasie angielskiej ukazała się wiadomość, pochodząca od lekarza domowego Nessim Paszy, dr. Haggera, który oświadczył, że Pasza zrezygnował z projektu małżeństwa. Ojciec narzeczonej Hübner oświadczył jednak przedstawicielom prasy wiedeńskiej, że wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą, jego córka koresponduje stale z Nessim Paszą i ślub odbędzie się w niedługim czasie.. Według Hübnera Nessim Pasza udał się do Londynu celem załatwienia szeregu spraw natury prawnej, związanych z zamierzonym małżeństwem.

Tewfik Nessim Pasza, wielokrotny minister i premier, był osobistym przyjacielem zmarłego króla Fuada. Należy on do najwybitniejszych polityków egipskich.

Żadnych zmian w układzie stosunków europejskich

Hitler do Mussoliniego

(Telegram własny).

„Oeuvre" komunikuje, że Hitler wysłał do Mussoliniego jednego ze swoich zaufanych zauszników, który poinformował dyktatora Włoch o sytuacji w Europie.

Kanclerz Hitler uważa, iż solidarność francusko - brytyjska jest niezachwiana, od siebie zaś polecił zawiadomić Mussoliniego, iż bez niego żadnego kroku nie uczyni.

Jednocześnie Hitler wyraził troskę z powodu nacisku gospodarczego, jaki Anglia, Francja oraz Stany Zjednoczone wywierają na Niemcy i Włochy.

Z Londynu otrzymaliśmy ponięką potwierdzenie tych wiadomości.

Nasz korespondent donosi, iż w ciągu ostatnich 24 godzin sytuacja polityczna w zupełności się wyjaśniła. Żadnych zmian w polityce zagranicznej Anglii nie przewiduje się. Niepewność co do kolektywnego bezpieczeństwa, która przez dni kilka panowała w Londynie, ustąpiła miejsca pewności po wyjaśnieniach udzielonych przez premiera Chamberlaina. Stanowisko min. Edena w gabinecie jest niezachwiane. Zmiany kursu nie przewiduje się.

Od Redakcji

Wczorajszy nasz numer w wydaniu warszawskim ukazał się z białą plamą. Chcemy wyjaśnić — dla uniknięcia nieporozumień, — że to NIE BYŁA KONFISKATA. Po daliśmy mianowicie w tym numerze pewną wiadomość, nie mającą zresztą nic wspólnego z kwestiami politycznemi, KTÓRA OKAZAŁA SIĘ NIEPRAWDZIWĄ. Sprostowanie dotarło do nas już po zamknięciu numeru. Dlatego — ze względów technicznych — musieliśmy, wycofując samą wiadomość, zostawić białą plamę.

Bogaci kupcy żydowscy

likwidują swe przedsiębiorstwa w Gdańsku

W związku z wyjazdem szeregu bogatych kupców żydowskich za granicę, oraz sprzedawaniem przez nich domów i przedsiębiorstw handlowych daje się ostatnio zauważyć w Gdańsku spekulacja nieruchomościami. W najbliższym czasie ma być sprzedany jeden z największych gdańskich domów towarowych, należących do Żydów Dom ten przechodzi w ręce niemieckie. Poza tym ma w najbliższym czasie nastąpić likwidacja olejarni, należącej do braci Mazurów.

Najmilszy podarek na św. Mikołaja

Św. Mikołaj ruszył w drogę i wkrótce do nas zawita. Stary, piękny zwyczaj każe pamiętać o miłych osobach. Lecz tu kłopot: co wybrać, co ofiarować, co mogłoby sprawić największą przyjemność?

Zdradźmy sekret: Jest prezent, który kosztuje zaledwie 5 złotych, a może stać się wspaniałym 500-złotowym podarkiem. To książeczka premiowana PKO V-ej serii, czyli „książeczka szczęścia". Nazywają ją tak, ponieważ co 3 miesiące PKO rozlosowuje między posiadaczy książeczek premie za systematyczne oszczędzanie, sięgające od 50 do 500 zł. Otwierając książeczkę i wpłacając wkładkę, stwarzamy obdarowanemu szanse zdobycia 500 złotych.

„Książeczka szczęścia" jest orężem o wielkim znaczeniu wychowawczym, ponieważ zachęca do systematycznej oszczędności i Obdarowany, wnosząc co miesiąc wkładkę 5-ciu złotych, po 9½ latach dojdzie niepostrzeżenie do sumy 600 złotych. Po upływie 9½ lat przed wypłatą zaoszczędzonej sumy, odbędzie się jeszcze losowanie dodatkowe, w którym jako nagroda za wytrwałość w oszczędzaniu, przypadną szczęśliwym posiadaczom książeczek premie po 400 złotych.

Książeczka premiowa jest najstosowniejszym podarkiem dla młodzieży, pozwalając zebrać kapitał np. na późniejsze studia, najlepszym upominkiem dla narzeczonych, dla młodego małżeństwa, dla rodziców małego dziecka, wreszcie dla wszystkich. Bo któż nie pragnie uśmiechu losu, kto nie marzy o premiach kilkusetzłotowych i o zebraniu kapitaliku? „Książeczka premiowa — szczęścia połowa!"

Ażeby ułatwić ofiarowywanie książeczek premiowych V-ej serii na św. Mikołaja, PKO w Centrali i we wszystkich Oddziałach przyjmuje odrazu dowolną ilość wkładek miesięcznych z góry.

Przegląd prasy

„KUZYNI" GÓRĄ!

„Czas" zastanawia się (który to już raz!) nad zaletami i wadami naszej biurokracji. „U nas — powiada — mamy najgorszą ewentualność — mamy biurokrację LICZNĄ i ZŁĄ". A dlaczego? Czy ci ludzie są naprawdę tacy źli? Nie, — powiada „Czas" — wszystkiemu winna jest polityka personalna. PROTEKCJA SZALEJE. A poza tym działa POGARDA DLA FACHOWOŚCI. „Czas" cytuje ustęp z „Biuletynu urzędniczego": starsi biurokraci nabrali przekonania

„że o karierze w administracji decyduje — jeśli nie wyłącznie, to głównie nie selekcja, lecz protekcja, protekcja — nie w sensie wyróżnienia talentów i szczególnej opieki nad ludźmi zdolnymi, lecz — w sensie wyprzedania ku szczytom piramidy hierarchicznej kuzynów, przyjaciół i pochlebców. Takie przekonanie nie wywołuje oczywiście, entuzjazmu".

Jeśli tak, — co czynić? „Czas" doradza „reaktywowanie młodych emerytów". Czy to dużo pomoże? Dobór „kuzynów" jest związany Z SYSTEMEM. Skończyć, z „kuzynami" skończyć, trzeba wyjść poza obręb systemu. Bez poważnej kontroli ze strony społeczeństwa nic się nie zmieni.

Jeszcze jedno. Dawniej mówiono, że Sejm — to „kult niekompetencji". A teraz pokazuje się, że właśnie *system biurokratyczny jest największym źródłem niekompetencji.*

JAK WALCZYĆ Z „TOTALIZMEM"?

Ciekawą receptę skutecznej walki z „totalizmem" daje młodokonserwatywna „Polityka". Otóż, powiada, *obecny* Sejm powinien uchwalić *„votum nieufności" dla obecnego Rządu* — i sprawa będzie załatwiona. Każdy bowiem przekona się, że w Polsce „totalizmu" nie ma, a jest najprawdziwszy parlamentaryzm:

„Bez votum nieufności dla rządu, uchwalonego przez Sejm, nie da się ludziom wytłumaczyć, że porządek prawny, obecnie obowiązujący w Polsce, jest *dużo bliższy parlamentaryzmowi*, niż reżimowi faszystowskiemu; bez tego votum nieufności nasz obecny mechanizm konstytucyjny nie będzie miał możności wykazania i swych zalet i swych braków. I *dlatego przeciwnicy totalizmu powinni się domagać od Izb przede wszystkim tego votum nieufności*, czy to dla całego rządu, czy dla poszczególnych ministrów.

Jest to prawdziwe „curiosum" „argumentacji". „Polityka" nie lubi obecnego Rządu (z wyjątkiem min. Becka) — to wiadomo. Ale motywuje chęć obalenia tego Rządu tym, że to będzie dowód „parlamentaryzmu".

W innym miejscu „Polityka" sprowadza los Polski do *wynalezienia jednego człowieka:*

„Istotnem zadaniem tak ewanych obecnie w Polsce czynników nadrzędnych jest *wynalezienie człowieka, któryby potrafił Polską rządzić.* „Wynalezienie" zgoła niezależne od sympatyj osobistych. Mikołaj II Wittego nie lubił a Stołypina bał się i go nie mógł. Bo właściwie cała przyszłość reżimu zależy wyłącznie od tego, czy czynniki nadrzędne wymadą *Wittego*, czy *Protopopowa*".

Tu słyszymy nutę pewnych wątpliwości, niemal pesymizmu... Bo sprowadzenie losów Polski do — „wynalezienia człowieka" — to mylna droga. Bezsprzecznie, „człowiek" — to rzecz ważna. „Polityka" otwarcie powiada, że „masom nie ufa; że masy roli nie grają. „Stawka" na jednego „człowieka" to bardzo ryzykowna „stawka"...

ZJEDNOCZENIE BEZ PROGRAMU

Wróćmy na chwilę do „Czasu" (niech już dziś będzie „dzień konserwy"). Krytykuje „Czas" onegdajszy artykuł p. B. Miedzińskiego w „Gazecie Polskiej, który nawołuje do konsolidacji i zjednoczenia. Konsolidacji? — trafnie pisze „Czas" — dobrze! Ale w imię jakiego programu? Konsolidacja dla konsolidacji? Dlaczego *tylko* ludzie z szeregów legionowo - peowiackich mają sprawować władzę?

„Mój Boże i to ma być wszystko. I to ma być cała koncepcja polityczna p. Miedzińskiego. Przyznamy się, że to trochę za mało, za skromnie. Bo, aby się mieniać powołanym do zjednoczenia narodu, aby go ujmować w kadry zorganizowanej woli to trzeba to mieć *w imię jakiejś myśli politycznej*, w imię jakiegoś konkretnego programu, w imię jakichś sprecyzowanych koncepcyj".

Taka sama historia z OZN-em — pisze „Czas". — Nie ma tam żywej *myśli politycznej*. A „Cat" w „Słowie" daje do zrozumienia, że tam w OZN-ie jest wspólna — „menażka". „Ale „menażka" nie może być hasłem!" — powiada.

Wiemy dobrze skąd u konserwy to niezadowolenie z OZN-u. OZON nie poszedł tymi drogami, jakimi chciała go konserwa poprowadzić. Nie mniej jest prawdą, że w uwagach krytycznych „Czasu" jest wiele słuszności. Czy chodzi o *program* dla Polski „czy o utrzymanie *ekipy* przy sterze?... Program czy ekipa?

K. CZ.

Co będą obecnie śpiewać młodzi Piłsudczycy?

Listopadowy biuletyn Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej stwierdza, że nie ma dzisiaj hymnu młodych Piłsudczyków. Melodia „Pierwszej Brygady" wprawdzie pozostała, lecz słowa muszą przyjść inne. „Tak twarde dla ludzi małych i nikczemnych, jak tamte strofy i wiersze. Trzeba zatem sięgnąć do tradycji polskiej pieśni rewolucyjnej, a może i w „Warszawiance" znajdą się „własne myśli".

DZIAŁ LEKARSKI

O historię rewolucyjnej Łodzi

W szarej, spowitej dymem Łodzi, w jej brudnych zaułkach, mieści się jedna z najpiękniejszych kart historii. Karta ta została zapisana krwią i ofiarami, i wyróżnia się wśród wszystkich kart naszej historii ostatniej doby dziejowej.

Łódź była z natury rzeczy, jakby przeznaczona na punkt centralny polskiego ruchu robotniczego. Tam też musiała skupić się dynamika klasy robotniczej. To wielkie środowisko wielkokapitalistycznego przemysłu było stworzone na to, aby odegrać w dziejach naszych walk rewolucyjnych rolę przodującą. Tam tylko mogło się wytworzyć natężenie i tempo wielkiego ruchu robotniczego.

Dla władz rosyjskich Łódź było to zjawisko niepokojące, z którym nie umiały dać sobie rady. Tępi generałowie rosyjscy uważali to wprost za błąd, że zezwolono na rozrośnięcie się tak wielkiego ośrodka fabrycznego, na stworzenie tak wielkiego skupiska proletariatu fabrycznego. Rzucali projekty wstrzymania rozwoju gospodarczego Łodzi ze względu na bezpieczeństwo polityczne caratu, projekty stopniowego redukowania Łodzi do roli mniejszego miasta. Proponowali, aby nie tylko nie zezwalać na zakładanie nowych fabryk, ale aby korzystać z każdej sposobności i likwidować istniejące przedsiębiorstwa. A więc np. nie pozwalać na odbudowanie fabryki w razie pożaru i t. p.

Ten lęk przed robotniczą Łodzią był aż nadto zrozumiały. Tkwiła w niej **wielka żywiołowa siła, która miała do spełnienia wielką rolę historyczna. I rolę tę faktycznie odegrała.**

I dlatego też trzeba dziś postawić zagadnienia. **Należy możliwie najprędzej napisać historię rewolucyjnej Łodzi.** Należy do księgi dziejów Polski wlepić **tę kartę czerwoną,** która przynosi im prawdziwy zaszczyt. Robotnik łódzki **ma wszelkie** prawo do takiej **historii. Krótka, ale za to piękna i wspaniała** jest tradycja robotniczej Łodzi i nie wolno jej ani zapominać, ani pomijać. Trzeba tę przeszłość odtworzyć w całym blasku prawdy historycznej. Łódz jest bowiem miastem, w którym ruch robotniczy i rewolucyjny zaczął rozwijać się bardzo wcześnie. Początki tego ruchu związane są z początkiem przemysłu fabrycznego.

Pierwszy okres dziejów rewolucyjnej Łodzi to okres walki z maszynami. Robotnik nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, że źródło złego leży nie w mechanizacji przemysłu, lecz w ustroju społecznym, i uderza w to co wydaje mu się bezpośrednią przyczyną jego niedoli, w maszynę. Okres ten przypada na epokę przed samym wybuchem powstania styczniowego.

Drugi okres to epoka powstania i udział w walkach wyzwoleńczych proletariatu łódzkiego. Badania historyczne nad tym mieć będą ogromne znaczenie. Trzeci z kolei okres to strajki żywiołowe, które wybuchają samorzutnie, bez istnienia jeszcze organizacji. Przypadają one na lata siedemdziesiąte minionego stulecia.

Dalszy okres obejmuje pierwsze kółka socjalistyczne o charakterze propagandystyczno-uświadamiającym. Powstają one w Łodzi w latach 1878 — 1879. Są one wstępem do powołania do życia partii politycznej. W ten sposób wkraczamy w następną epokę, obejmującą dzieje „Proletariatu" w Łodzi, epokę akcji agitacyjnej i terrorystycznej, i krwawych represyj rządu carskiego.

Następuje dalej okres, w którym działają odrodzony „Proletariat" i „Związek Robotników Polskich". Na okres ten przypadają dwa pierwsze obchody święta majowego ,a kończy się on wielkim, potężnym strajkiem powszechnym w 1892 r., krwawo stłumionym przez wojska rosyjskie. Jest to najważniejsze wydarzenie w dziejach ruchu robotniczego w Polsce w XIX stuleciu.

Jest to też wstępem do nowej epoki, epoki Polskiej Partii Socjalistycznej.

Po strasznych represjach ruch się zwolna odbudowuje. Okres pracy agitacyjnej przerywany jest wydarzeniami, jak wsypa drukarni łódzkiej lub rozłam partyjny, który szczególnie daje się we znaki w Łodzi („P. P. S. „Proletariat").

Okres rewolucyjny daje znów ujście potężnym siłom drzemiącym w proletariacie łódzkim. Wielki strajk styczniowy 1905 r., krwawe, burzliwe zajścia w czerwcu tegoż roku i walka na barykadach, a potem lokaut i walki bratobójcze. A obok tego bohaterska działalność Organizacji Bojowej i jej największy czyn, dokonany siłami łódzkiej organizacji, akcji pod Rogowem.

A dalej znów okres krawych represyj, rządy gen. Kaznakowa, szubienice, sądy wojenne i tysiące kar administracyjnych.

Wreszcie okres wojny światowej, Legiony, działalność Pogotowia Bojowego P. P. S., i P. O. W., i początki organizacyjne wielkiego ruchu masowego przemysłu włókienniczego.

I okres współczesny, okres potężnego ruchu zawodowego, wielkich masowych strajków i trzykrotnych zwycięstw socjalistycznych w akcji wyborczej do samorządu.

Oto są główne etapy dziejów rewolucyjnej, czerwonej Łodzi. Trzeba je przekazać klasie pracującej. Nic, jak te dzieje, nie odsłania tak wyraźnie siły, tkwiącej w wielkim środowisku polskiego proletariatu.

ADAM PRÓCHNIK.

Łódź

Dziś zdobywamy dla naszego „ŁODZIANINA" „ulicę" miasta Łodzi, „ulice" miast i miasteczek okręgu łódzkiego.

„ŁODZIANIN" ukazuje się w objętości znacznie powiększonej. Całe życie, cała walka, cała praca „stolicy przemysłu polskiego" znajdą odbicie i ocenę na szpaltach naszych. Łódź — to takie miasto niezwykłe. Ma przeszłość bohaterską i bohaterską teraźniejszość. Jest miastem nędzy i miastem możliwości ogromnych. Jest miastem wielkich wahań w nastrojach mas, ale ZAWSZE STAJE NA SZAŃCU, gdy bije godzina rozstrzygnięć.

Spowita dymem kominów fabrycznych Łódź ma kartę własną z okresu rewolucji r. 1905, ma własną kartę z dni rewolucji listopadowej r. 1918. Twarda jest dusza proletariusza łódzkiego. Tak twarda, jak jego dola. Tę duszę chcemy zdobyć NA STAŁE dla naszego „Łodzianina"; chcemy uczynić z „Łodzianina" pismo naprawdę WŁASNE, naprawdę SWOJE dla tysięcy i tysięcy robotników i pracowników Łodzi, robotników i pracowników okręgu łódzkiego.

Dlatego idziemy dzisiaj z naszym wielkim numerem propagandowym „ŁODZIANINA". Rzucamy go na kolportaż masowy. Stać Świat Pracy Łodzi, by posiadał SWÓJ dziennik na dużą skalę.

Niech dzień dzisiejszy zapoczątkuje dalszy rozwój i dalszy rozmach zdobywczy „Łodzianina".

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Wiktor Cymerys-Kwiatkowski

W nocy z 24 na 25 grudnia 1904 roku, w Radomiu, na ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego) przed domem Staniszewskiego, padł — trafiony dwiema kulami w serce — młodociany chorąży Sztandaru P. P. S., **Wiktor Cymerys - Kwiatkowski,** członek i najdzielniejszy żołnierz bojowej „jedenastki" P. P. S. w Radomiu.

Dziś upływa 33 lat od owej tragicznej nocy; klasa robotnicza Czerwonego Radomia oddaje hołd pamięci swego nieustraszonego chorążego, bohaterskiego dziecka robotniczego, siedemnastoletniego rycerza Sprawy Robotniczej — odsłaniając pomnik na Jego mogile.

Jakiż był czyn, który po wsze czasy wpisał imię **Wiktora Cymerysa - Kwiatkowskiego** w złotą księgę historii bohaterskich walk klasy robotniczej Radomia? czemże zaskarbił sobie On, siedemnastoletni chłopiec, wdzięczność i pamięć naszą? dlaczego właśnie Jego postać była, jest i będzie jedną z najpromienniejszych w dziejach wyzwoleńczych zmagań i bojów ludu pracującego Polski?

***

Wiktor Cymerys - Kwiatkowski, dziecko rodziny robotniczej, wcześnie poznał, co to jest nędza i niedostatek; wcześnie zaczął pracować w charakterze robotnika - kamieniarza, utrzymując niemal całkowicie matkę - wdowę i dwie małe siostry; wcześnie, gdy rówieśnicy Jego jeszcze dziećmi byli, stał się **dojrzałym,** zaczął myśleć, zaczął zastanawiać się nad życiem robociarza i jego dolą.

Ta przedwczesna dojrzałość sprawiła, że już w końcu 1903 roku, czy też na początku 1904 roku widzimy go w szeregach P.P.S., jako jednego z czynniejszych i najwięcej oddanych Sprawie walki o Niepodległość i Socjalizm towarzyszy.

To też, gdy w 1904 roku, a więc jeszcze przed powstaniem ogólnopartyjnej Organizacji Bojowej P. P. S., zaszła w Radomiu potrzeba zorganizowania jednostki bojowej, która by zapewniała bezpieczeństwo organizacji partyjnej P. P. S., władze partyjne — między innymi zatrzymały swój wybór na Nim i znalazł się On w oddziałku bojowym, składającym się z jedenastu towarzyszy, przeważnie młodych pepesowców.

Już zaraz w pierwszych tygodniach istnienia tego oddziałku bojowego, który za całe uzbrojenie posiadał jeden rewolwer bębenkowy i dwa sztylety, — Kwiatkowski (pseudonim „Flet") stał się duszą oddziałku i jednym z najdzielniejszych jego członków.

Przed wstąpieniem do oddziałku bojowego przeszedł on wraz z innymi towarzyszami, wybranymi do tegoż oddziałku, przeszkolenie na specjalnym kursie społeczno - politycznym, stając w szeregu najwięcej uświadomionych towarzyszy w Radomskiej Organizacji P. P. S.

Tak zastał Kwiatkowskiego grudzień 1904 roku.

***

W dniu 17 grudnia 1904 r. Komitet P. P. S. w Radomiu otrzymał polecenie O. K. R. P. P. S wszczęcia energicznej akcji przeciw poborowi rezerwistów na wojnę rosyjsko - japońską, albowiem w tym czasie ogłoszona została powszechna mobilizacja. Rozkaz władz partyjnych brzmiał: wszelkimi środkami utrudniać mobilizację, czynić to na drodze agitacji i przy użyciu siły fizycznej, demoralizować biurokrację rządzącą krajem, zastraszać ją i paraliżować jej czynności, występować masowo na ulicach.

Dla ułatwienia pracy, Komitet Robotniczy P. P. S. w Radomiu, otrzymał od C. K. R. P. P. S. wielki, jak na owe czasy i jak na uzbrojenie miejscowej organizacji (rewolwer i dwa sztylety), „skarb" w postaci dziewięciu nowiuteńkich rewolwerów systemu Velodog, wypróbowanych już podczas zbrojnej manifestacji w Warszawie na placu Grzybowskim w listopadzie 1904 roku. Broń tę przydzielono członkom bojowej jedenastki. Oczywiście, wzbudziła ona wśród nich niezwykły zachwyt i entuzjazm.

Rozpoczęła się gorączkowa robota. Jako dzień, który miał ukoronować wskazaną wyżej akcję P. P. S. na terenie Radomia, wybrano 24 grudnia.

W dniu tym zdecydowano wysadzić dwa mosty kolejowe na linii Radom — Dęblin, jeden pod Dzierzkowem, a drugi koło Jedlni, a to w celu przeszkodzenia w wywiezieniu na front zmobilizowanych rezerwistów, podpalić gmach zarządu powiatowego oraz urządzić nocną manifestację.

Oba mosty były wysadzone o godzinie 6-ej popołudniu, zgodnie z wydanym rozkazem, a towarzysze wyznaczeni do tej akcji szczęśliwie wrócili do Radomia. Podpalenie gmachu zarządu powiatowego nie udało się.

Zbiórka do nocnej manifestacji wyznaczona została przed kościołem Bernardynów po „Pasterce".

Istotnie, gdy ludzie zaczęli wychodzić po „Pasterce" z kościoła, załopotał nad tłumem Czerwony Sztandar P. P. S. z napisem: **„Niech żyje Rewolucja! Niech żyje Niepodległość i Socjalizm!"**

Chorążym był Wiktor Cymerys-Kwiatkowski.

Rozległy się okrzyki, wzywające ludzi do szeregu. Wkrótce w stronę dzisiejszego placu 3 Maja ruszył pochód, liczący około 300 uczestników, który szybko rósł. Gdy wkraczał na plac, liczył on już około 1000 ludzi.

Na czele pochodu z rozwiniętym Czerwonym Sztandarem kroczył tow. Cymerys - Kwiatkowski. Czoło pochodu stanowiła bojowa jedenastka, czująca się wyjątkowo silnie i pewnie, dzięki posiadaniu po raz pierwszy broni.

Gdy pochód, minąwszy plac, wchodził w dalszą część ulicy Lubelskiej (dziś Żeromskiego), z przeciwnej strony nadjechało dorożką trzech oficerów, a za nimi pędem zbliżał się oddział piechoty z karabinami, gotowymi do strzału.

Wojsko zatrzymało się. Stanął i pochód. Odległość między wojskiem i pochodem wynosiła jakieś 8 do 10-ciu kroków.

Jakiś czas stały naprzeciw siebie w ciszy te dwie grupy, czując, że za chwilę rozgorzeje walka.

I zaczęło się.

Pułkownik rosyjski, Bułatow skoczył z dobytym i gotowym do strzału rewolwerem do sztandaru. Udało mu się początkowo schwycić za głowę chorążego, tow. Cymerysa - Kwiatkowskiego, lecz ten zwinnie wyrwał mu się z rąk. W tym samym momencie huknął strzał rewolwerowy innego bojowca i pułkownik runął martwy na jezdnię.

W odpowiedzi zagrały karabiny piechoty. Pierwsza salwa — nikt z tłumu nie został ani zabity, ani ranny.

Tłum nie drgnął. Kwiatkowski stał wyprostowany, dumnie dzierżąc do góry Czerwony Znak.

Na salwę karabinową oddziałek bojowy odpowiedział strzelaniną z rewolwerów. Padli na ziemię jakiś żandarm i żołnierz. Jakiegoś oficera raniono w rękę.

Nastąpiła druga salwa karabinowa, a po niej trzecia. I znów w tłumie obyło się bez ofiar. I znów dumnie powiewał Czerwony Sztandar w ręku Cymerysa.

Nasi w odpowiedzi walą z rewolwerów, wybierając „starszyznę".

Cymerys - Kwiatkowski stoi, jak posąg ze spiżu, nie drgnąwszy nawet. Nieustraszony patrzy wprost w oczy wrogom, patrzy w oczy niechybnej śmierci.

Naraz potężny huk rozdarł powietrze. To dynamit, podłożony przez jednego z towarzyszy pod ogrodzenie cerkwi na placu (obecnie kościół garnizonowy).

Żołnierze, przerażeni wybuchem, nie wiedząc co się dzieje, przerwali strzelaninę. Manifestanci, oprzytomniawszy, rozbiegli się na wszystkie strony.

U wylotu ul. Lubelskiej pozostał jeden jedyny Wiktor Cymerys-Kwiatkowski, siedemnastoletni robociarz, z rozwiniętym sztandarem bojowym, wpatrzony we wroga. Czerwony Sztandar i Jego Chorąży nie znają strachu, nie znają ucieczki.

Skorzystał z tego trzeci oficer oddziału piechoty i, podbiegłszy, dał z za słupa ognia do chorążego. **Kilka kul rewolwerowych z odległości dwuch kroków przebiło serce Cymerysa - Kwiatkowkowskiego.**

Lecz i wówczas nie wypuścił on z rąk sztandaru. Szybkim ruchem zdarł go z drzewca, schował pod bluzę, zalaną obficie krwią serdeczną, podszedł do ściany, przykucnął i skonał obok trupa pułkownika.

Nić życia 17-letniego robotnika - bohatera została przecięta.

***

Takie było życie i taką była śmierć kamieniarza, Wiktora Cymerysa - Kwiatkowskiego, Chorążego Czerwonego Sztandaru walki o Wyzwolenie Narodu i Wyzwolenie Klasy Robotniczej.

Wiktor Cymerys - Kwiatkowski, chłopiec o duszy bohatera i harcie męża dojrzałego, stał się symbolem walczącej klasy robotniczej, stał się postacią, na której przykładzie winniśmy wychowywać młode pokolenie robotnicze, która winna znaleźć się na pierwszej stronie katechizmu dziecka robotniczego i młodzieży robotniczej.

Wierność dla Idei, aż do ostatniego tchnienia, obowiązkowość i oddanie się bez zastrzeżeń pracy dla tej Idei, odwaga, posunięta aż do szaleństwa, duma wobec wroga i pogarda wobec śmierci, całkowite samozaparcie się i podporządkowanie całego swego młodego życia wielkim hasłom wyzwoleńczego ruchu robotniczego, oto walory, które w sobie skupił i do ostatnich granic spotęgował nasz bohaterski towarzysz Wiktor Cymerys - Kwiatkowski, oto powody, dla których pamięć Jego czci i czcić będzie klasa robotnicza Radomia, a z nią razem klasa pracująca całej Polski.

JERZY RADOMSKI.

EDWARD SZYMAŃSKI

Legenda o Wiktorze Kwiatkowskim

A na jakim to napisać pomniku,
żeś nam — chłopcze — wyrósł tak ogromny?
A i któżby z kamienia ci wykuł
takie życie strzeliste
jak pomnik?

Hej, wykułeś je sobie rękami,
rękami,
kamieniarzu, bojowcze słoneczny.
Nieraz kamień na bruku miłująca krew plami,
nieraz kamień nienawiść rozsadza
jak dynamit
w śmiertelnej robocie
koniecznej.

Nikt cię do niej i w skrzydła
i w pancerz nie ubierał,
nikt cię nie błogosławił,
nie zapłacił zbawieniem —
trzeba było ukradkiem na ulicy umierać
wyklinanym, opluwanym cierpieniem.

I Socjalizm, i wolność,
i gniew, nocą zbudzony,
i pieśń ulic roboczych,
i alarm
niósł naprzeciw bagnetom dumny sztandar czerwony,
niósł
i serca, i salwy rozpalał.

Ni komenda przed wami, ani bębny za wami —
tylko prości towarzysze, tylko garść — — —
szliście ziemię zdeptaną na bój budzić strzałami
i iskrami na śniegu paść.

Czas pożary nad ziemią przygasił,
czas zna dzieło — o ludziach zapomniał —
ale ciebie nie zapomną nasi
robociarze czerwonego Radomia.

Czas pożary nad ziemią pali —
a i grudnie kwiatami rozkwietni —
nie zapomni ciebie Socjalizm,
rycerzu siedemnastoletni.

Nad kamienie na bruku, nad głowy — —
nie bagnetom — słońcu naprzeciw
twoje imię w śpiewie majowym
ptakiem - uśmiechem poleci.

Czerwień zorzy spłynie po pomniku.
Przyjdą dzieci, spojrzą na pomnik.
Otoś sobie w kamieniu pieśń wykuł,
chłopcze młody,
rycerzu niezłomny...

Polityka hiszpańska Anglii i Francji

Mianowanie „agentów" angielskich przy rządzie gen. Franco, równoznaczne z faktycznym uznaniem tego rządu, wywołało pierwszą poważną różnicę zdań między Anglią i Francją w ich polityce hiszpańskiej. Póki szło o machinacje „nieinterwencyjne", Francja występowała razem z Anglią, ale gdy Anglia uznała rząd gen. Franco, Francja zrozumiała, że Anglia przekroczyła granice neutralności wobec Hiszpanii, że ona liczy się z wygraną gen. Franco i zmierza do ułożenia przyjaznych z nim stosunków.

Oddawna zwrócono uwagę, że Francja jest o wiele więcej zagrożona przez faszyzm hiszpański, aniżeli Anglia. Francji, w razie zwycięstwa gen. Franco, przybyłaby nowa, trzecia granica faszystowska i — co ważniejsza—w razie usadowienia się faszyzmu hiszpańsko - włoskiego na Balearach, a hiszpańsko - niemieckiego na wybrzeżu marokańskim, Francja w razie wojny byłaby odcięta od swych posiadłości afrykańskich. Anglia zaś, nie mówiąc już o łatwości porozumienia się z gen. Franco i możliwości — przejściowego przynajmniej — kompromisu z Włochami, w najgorszym razie może korzystać z — długiej wprawdzie i uciążliwej—ale bądź co bądź pewnej drogi morskiej do Indii przez okrążenie Afryki; zresztą Włochy nie tak prędko odważą się zamknąć Morze Śródziemne dla Anglii; nastąpić to może tylko w wypadku wojny.

Fakt mianowania przez Anglię „agentów" wywołał we Francji niezadowolenie. Tłómaczenie się Rządu angielskiego, że to nie oznacza uznania Rządu gen. Franco, nikogo nie przekonało; zrozumiano, że Anglia na własną rękę układa swe stosunki z domniemanym zwycięzcą w Hiszpanii, sądząc, że w ten sposób pozyska się go dla Anglii, a oderwie od Włoch i Niemiec. Socjalistyczny „Populaire" w dwóch artykułach, przypisywanych Blumowi, na ten temat pisał m. in.: „Czy można sobie wyobrazić, że Hitler i Mussolini wdali się w tę uciążliwą, kosztowną, a może i niebezpieczną imprezę, bez zapewnienia sobie dostatecznych zabezpieczeń? Jakże można wątpić, że oni zażądali i otrzymali od Franco gwarancje równie solidne, jak przyrzeczenia, udzielone Edenowi? Teza Rządu angielskiego jest w gruncie rzeczy ta, że Włochy i Niemcy wysiliły się na to, by dla Anglii wyciągnąć kasztany z ognia. Przysłowie głosi: wierzy się w to, co jest przedmiotem nadziei naszych. Nie dziwimy się nadziejom Edena; zdumiewamy się jednak, że on w nie wierzy".

Ta dość złośliwa krytyka Rządu angielskiego wskazuje wyraźnie, że mimo tylekrotnych zapewnień o całkowitej jedności i porozumieniu Anglii i Francji, nastąpił przecież moment, że drogi ich pokrzyżowały się; interesy okazały się rozbieżne. Oznacza to, że polityka „nieinterwencji" była i jest dla Anglii czymś innym, niż dla Francji. Dla Anglii „nieinterwencja" jest wygodnym sposobem rozwiązania wojny hiszpańskiej, której taki czy inny wynik jest dla Anglii obojętny. Dla Francji zaś nie jest i nie może być obojętne, kto wyjdzie zwycięzcą w tej wojnie, nieinterwencję tedy traktuje uczciwie, jako istotne nie wtrącanie się do wojny hiszpańskiej.

Teraz dopiero Francja przekonywa się, jak boleśnie uderza w nią oszustwo „nieinterwencji". Że tak długo je tolerowała i nadal toleruje, jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą i niczym usprawiedliwić się nie da.

Francja nie potrzebuje się obawiać zerwania ze strony Anglii, której na porozumieniu z Francją bardzo zależy. Dowodem chociażby fakt z ostatnich dni. Francja jakby w odpowiedzi na mianowanie „agentów", mianowała nowego ambasadora przy Rządzie hiszpańskim w Barcelonie, demonstrując przez to, że uznaje tylko Rząd legalny Hiszpanii. Anglia, chcąc uniknąć pozorów zadrażnienia z Francją, natychmiast po tym również mianowała ambasadora w Barcelonie; dotychczasowy ambasador angielski przebywał w Hendaye, na pograniczu hiszpańsko - francuskim i wesoło flirtował z faszystami hiszpańskimi.

Ten drobny na pozór fakt poucza, że współpraca angielsko-francuska w sprawie hiszpańskiej mogłaby innymi, niż dotąd, kroczyć ścieżkami, że stałe uleganie Francji doprowadziło do zagrożenia bezpośrednich interesów państwowych Francji, no i potwierdza się znowu, że interesy Francji pokrywają się z interesami Hiszpanii ludowej.

(JMB)

Bezrobocie i zatrudnienie w Polsce

(w) I znów, w obliczu zimy sprawa bezrobocia przybiera na ostrości.

Pierwsze objawy zimy wywołały unieruchomienie niektórych prac i już w połowie listopada liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła 282.777.

W ten sposób, pomimo poprawy stanu zatrudnienia, już dziś, zaledwie na progu zimy mamy wielkie bezrobocie.

Stan zatrudnienia podniósł się w r. 1937 do najwyższego poziomu, wykazanego przez wskaźnik 94 wobec 88 w r. 1936; wskaźnik stanu produkcji przemysłowej wynosił 89 wobec 85 w r. 1936. Osiągnięty jednak w końcu września stan zatrudnienia powyżej 650 tysięcy nie starczył — rzecz jasna— by zatrudnić ogromną, z roku na rok rosnącą rzeszę bezrobotnych. Powolne tempo poprawy stanu zatrudnienia nie pozostaje w żadnym stosunku do przeciążenia rynku pracy, do przyrostu z roku na rok zastępów bezrobotnej młodzieży.

Wiadomo również, że statystyka Funduszu Pracy nie odzwierciadla istotnego napięcia na rynku pracy. Dość wspomnieć, że np. w Warszawie, w czasie ostatniego spisu ludności ujawniono 90 tysięcy bezrobotnych, a zarejestrowanych było zaledwie 16 tysięcy. Obecnie liczby te są niższe — stosunek jednak pozostał ten sam. Zaledwie część z pośród bezrobotnych przechodzi przez rejestry Funduszów Pracy.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na skomplikowany charakter bezrobocia w Polsce. Ostatnio „Przegląd Gospodarczy" czyni próbę klasyfikacji bezrobotnych na trzy grupy:

1) Bezrobotni, którzy nie mogą być wchłonięci przez warsztaty w czasie zwiększonego zapotrzebowania na siłę roboczą. Liczba ta wynosiła w ostatnim pomyślnym już sezonie nie mniej niż 250 tys. (w 1935 r. — 255 tys., w r. 1936— 266 tys.).

Wciąż mamy na myśli jedynie zarejestrowanych. Faktycznie liczba ta jest o wiele wyższa. Doliczyć tu trzeba m. in. zastępy młodocianych, którzy nie widzieli jeszcze warsztatu pracy;

2) robotnicy sezonowi w przemyśle budowlanym, ceramicznym i t. p., zwolnieni naskutek zakończenia normalnego sezonu;

3) robotnicy zwolnieni z pracy na robotach publicznych.

W tej klasyfikacji pierwsza grupa obejmuje w sobie t. zw. bezrobocie „strukturalne", t. j. oparte o fakty, związane ze strukturą gospodarczą a nie z przemijającym wpływem koniunktury. Gdybyśmy nawet osiągnęli liczbę zatrudnionych z dobrych lat 1928 — 1929, to i wtedy pozostałby znaczny zastęp bezrobotnych. To polskie bezrobocie strukturalne nie zupełnie pokrywa się z podobnym pojęciem w krajach wyżej uprzemysłowionych. Tam jest ono wynikiem przeinwestowania przemysłu, racjonalizacji, mechanizacji pracy. I u nas te dwa czynniki odgrywają swoją rolę. Dość wspomnieć rozrost wydajności pracy w górnictwie, racjonalizację w hutnictwie, w przemyśle włókienniczym, jednak rolę poważną odgrywa niedorozwój gospodarczy, niski przyrost inwestycyj, słaby stan uprzemysłowienia.

Bardzo niepoważnie ujmuje problem tej grupy bezrobotnych „Przegląd Gospodarczy", pisząc:

„W skład omawianej grupy wchodzą bezrobotni, którzy czy to z powodu małej zdatności do pracy, czy z niechęci do przerwania długiej już zapewne bezczynności nie znaleźli się w warsztatach..."

Ta „niechęć" do przerwania tak „godnej pozazdroszczenia" sytuacji bezrobotnego zakrawałaby na ironię, gdyby nie chodziło tu o rzeczy bardzo smutne — o beznadziejną sytuację dziesiątków tysięcy ludzi.

Jeśli chodzi o bezrobotnych sezonowych oraz o zwolnionych z robót publicznych, sytuacja ich jest również ciężka. Część ich zaledwie korzysta z zasiłków ustawowych, o oszczędnościach przy obecnym poziomie zarobków nie może być mowy. W tych warunkach wprowadzono pomoc zimową, która uzupełnić miała niedostateczne środki Funduszu Pracy.

Jak słusznie podkreśla „Przegląd", jak zresztą niejednokrotnie pisaliśmy **ciężar finansowania pomocy bezrobotnym stopniowo przesunął się niemal w całości z budżetu państwowego na barki społeczeństwa.**

Stan taki można traktować jako przejściową konieczność, ale nie jest — to trwałe rozwiązanie. Nie jest choćby z tego powodu, że „pomoc zimowa" (a i opłaty na Fundusz Pracy) obciążają w znacznej mierze zdolność nabywczą szerokich mas ludności pracującej i nie stwarzając nowej siły kupna raczej istniejącą rozdzielają inaczej.

Trwałym wyjściem z sytuacji może być tylko przywrócenie mas bezrobotnych do trwałego zatrudnienia i pełnego spożycia. Nie praca za zasiłek, nie „odrobek", lecz zatrudnienie za pełną płacę roboczą — w ramach wielkiego planu przebudowy gospodarczej.

W takim sensie uznać można słuszność hasła, rzuconego przez p. ministra Kościałkowskiego: „przyszłość nasza w powszechnym zatrudnieniu".

MAŁY FELIETON

Prasa grecka

Przytoczyliśmy za prasą angielską wiadomość o praktykach cenzury w Grecji. W Grecji — pisze prasa angielska — nie wolno pisać o Rządzie, o drożyźnie, o tworzonych przez Rząd żółtych związkach zawodowych i o bolączkach robotniczych.

Są to informacje nieścisłe. Bo skąd prasa angielska ma się znać na cenzurze? Prasa angielska tyle się zna na cenzurze, co ślepy od urodzenia na barwach. Nigdy na oczy konfiskaty nie widziała, a pisze o białych plamach.

Nigdy nie czytałem półurzędowej „Gazety Greckiej", ale jestem przekonany, że są tam sążniste artykuły i o Rządzie i o drożyźnie i o żółtych związkach zawodowych, O Rządzie greckim wolno pisać, ile się zechce, byle dobrze. O drożyźnie też można pisać, ale tylko w ten sposób, że wszystko jest ogromnie tanie i że drożyzny właściwie w Grecji nie ma, pomimo, że jest w innych krajach, nawet sąsiednich. O rządowych związkach zawodowych wolno pisać i pisze się, zachwalając je jako jedyne zbawienie klasy robotniczej.

Grek nauczył się już czytać półurzędową „Gazetę Grecką" w ten sposób, że „tak" zastępuje przez „nie", a „nie" przez „tak" i wtedy całą prawdę widzi jak na dłoni.

Zresztą, żeby poznać prawdę nie musi wcale czytać gazety. Kupuje chleb, mąkę, nabiał lub mięso i już wie, czy jest drożyzna, czy jej nie ma, a ze stopnia drożyzny wyciąga wnioski o Rządzie, czy jest dobry, czy zły. Również robotnik o bolączkach swoich nie musi dowiadywać się z gazet.

W Grecji — jak donosi prasa angielska — nie wolno zapowiadać zmian osobowych w Rządzie. I zupełnie słusznie. To są prywatne, wewnętrzne sprawy Rządu. Komu co przyjdzie z tego, że miejsce ministra Hytrolisa zajmie minister Cfanylis, a Hytrolis dostanie prezesurę banku lub kierownictwo baletu reprezentacyjnego? Grecy powiadają, że nie chodzi im o osoby, lecz o system, o ustrój, o reżym.

Spis rzeczy, o których pisać nie wolno, jest bardzo wyczerpujący, pomimo to niezależne dzienniki greckie zawsze coś takiego wyszperają, co nie jest objęte spisem, a co może wywołać w Grecji niepokój publiczny.

W takich wypadkach wkracza grecka cenzura i konfiskuje szkodliwą wiadomość z warunkiem jednak, że nie śmie być biała plama.

Redaktor białe miejsce wypełnia rapsodem z Homera.

Czytelnik czyta i myśli sobie: Aha, Homer... rozumiem, konfiskata..., nie dam się wystawić na Greka.

Cenzura zabrania drukować Homera.

Z okazji najbliższej konfiskaty na białym miejscu pojawia się bajka Ezopa.

Grecki czytelnik znowu się uśmiecha: Hm... Ezop... rozumiem... chcą ze mnie Greka zrobić.

Cenzura zabrania drukować Ezopa.

Skolei czytelnicy greccy zapoznają się w prasie z Herodotem, Sofoklesem, Arystofanesem, Platonem i innymi bardzo sympatycznymi Grekami, którym nigdy się nie śniło, że po wielu wiekach będzie się nimi w nowych Atenach dziury zapychać i że będą konfiskowani.

ULTIMUS.

MARTIN ANDERSEN-NEXO.

BIAŁA MEWA

Jako dziecko, często chorowałem, a właściwie często leżałem w łóżku, bo chory byłem zawsze; do czternastego roku życia bowiem ani przez jeden dzień nie byłem zupełnie zdrów, zaś pierwszych osiem lat dzieciństwa były straszne.

Jeden z okresów choroby utkwił mi szczególnie w pamięci. Leżałem w sypialni z widokiem na drogę, przy której wznoszono wówczas szereg domów. Dzień po dniu śledziłem prace, słysząc najpierw gonitwy chłopaków po wykopanych dołach, a potem odgłos wznoszonych rusztowań. Pewnego dnia wynurzyły się już czapki mularzy. Ściany wyrastały w górę, a na nich ukazywali się robotnicy, przytłoczeni brzemieniem cegieł i zaprawy, które zrzucali z wielkim hałasem. Bywało też, że powstawały tam waśni, wówczas płakałem ze strachu, aż matka przybiegała z kuchni i układała mnie. Zawsze tkwił we mnie powstrzymywany strach, który wybuchał, gdy dorośli zaczynali krzyczeć. Prawdopodobnie był to skutek wstrząsających scen, które rozgrywały się w domu, gdy ojciec wracał pijany.

W ogóle moje otoczenie nie działało zbyt uspakajająco na trwożliwą duszyczkę dziecka. Dwaj synowie wyrobnika, który mieszkał drzwi we drzwi z nami, obijali się calutki dzień wokół domu, dwaj nicponie — jak ich nazywała matka. Codziennie bywały tam kłótnie, a gdy córka wracała do domu—powstawały przeważnie awantury. Tolerowano ją tylko, gdy przynosiła pieniądze.

Poza domem bywali zwykle wyrobnik i Nielsen. Był on na wojnie i chodził o szczudle. Ale prawdziwa noga nie była ucięta, lecz tkwiła nadal zgięta. Naśladowałem go, wkładając kolano w ojca but i skacząc.

— Teraz jesteś takim inwalidą jak niektórzy ludzie — mawiała matka. Nie wierzyła nigdy w inwalidztwo sąsiada Nielsena.

— Ale, mimo to, zarabia się na tym pieniądze — dogadywała.

Pieniądze jednak nie na wiele przydawały się tym z przeciwka Gdy je otrzymywali — przepijali je i przejadali natychmiast, a potem żyli znów z oszustw i złodziejstw.

Nie lepiej działo się u Bigumów, którzy mieszkali w drugim korytarzu i sąsiadowali z nami przez ścianę. Nigdy u nich nie byłem i znałem tylko z widzenia ich dwie córki. Były robotnicami fabrycznymi, cały dzień spędzały poza domem, aby zapracować na życie dla siebie i ojca pijaka, który był już zawsze w stanie delirium. Gdy miał atak, córki, nim wychodziły, przywiązywały go do ławy, na której leżał i szalał cały dzień. Ława stała tuż przy ścianie i przez cienki mur słyszałem wszystko, co robił.

Kiedyś, może w podnieceniu, wyskrobałem w tynku tej ściany dziurę. Potem gnębiła mnie myśl, że stary przez tę dziurę przedsięweźmie jakieś kroki przeciw mnie. Może nawet przejdzie...

— Oszalałeś! Nie mógłby przecież tedy przejść — uspokajała matka. Ale przerażenie poddawało wyobraźni łatwe wyjście: aby przejść przez dziurę, musi tylko bardzo ścienieć!

Bałem się Biguma, który leżał obok godzinami, zgrzytając zębami i szalejąc, by się uwolnić. Matka więc przeniosła mnie na kanapę do bawialni. Ojciec gderał trochę, że kanapa, kryta pluszem, nie nadaje się do codziennego wylegiwania i musiałem być porządnie chory, gdy na to pozwalał. W tym pokoju był piec; jeżeli matka miała na opał, napalała już w ciągu dnia, zanim mój brat wracał z elementarzem i tabliczką z ochronki. Musiał się nieco ogrzać, nim wyruszał do wapiennika z gorącą kawą dla ojca.

Chłopiec nie był temu rad. — Tam przy wodzie jest tak zimno—skamlał, wciskając się do kącika przy piecu. Codziennie po południu musiał pomagać przy ściąganiu głazów, które obrabiano na kostkę, i uprzątaniu odpadków w miejscu pracy ojca — była ich pełna beczka — gruzu i pyłu kamiennego. Chłopczyna do tego za mały, codziennie więc powtarzała się ta sama historia: zaciskał pięści przeciw matce, płakał i błagał. Ale gdy matka, milcząc, spoglądała na niego oczami zamglonymi od łez, chwytał kobiałkę i pędził.

Wieczorem wracał czasem z ojcem, czasem sam i był dobry dla mnie. Zawsze mi coś przynosił: kamień, łupkę czy odcisk wielkich muszli, wciśniętych w bloki skalne.

***

— O, na Boga! Byliście w gospodzie w porze obiadu? — surowo pytała matka.—A teraz znów tam siedzi i wróci, jak zwykle, pijany!

Rzuca pończochę, zaczętą na drutach i ukrywa twarz w dłoniach. Brat nie mówi nic; z jego twarzy można wyczytać, że ojciec zabronił mu opowiadać cokolwiek w domu.

Ojciec istotnie wrócił podpity, ale był w dobrym humorze. Okryty jeszcze śniegiem, wszedł od razu do bawialni. Śnieg tkwił w jego czarnych włosach i na żaglówce, która okrywała mu plecy.

Barczysty, jak niedźwiedź, rozparł się we drzwiach.

Miał spór z policjantem—opowiadał ze śmiechem. Czoło miał skrwawione, a kapelusz zgubił po drodze.

— Daj spokój...—rzekł do matki, gdy przyniosła wody, aby mu obmyć twarz.— Teraz musicie zobaczyć, co ojciec ma dla was.

Z tymi słowy spod żaglówki, którą na kształt kożucha nosił na swej islandzkiej sukmanie, wyciągnął nędzną mewę. Mogła ona stać tylko na jednej nodze, druga zwisała nieruchomo. Przymarzła do kry, naniesionej do podnóża wapiennika. Ojciec drągiem podsunął krę na bliższą i uwolnił mewę.

— Musiałem ją chodakiem odbić do lodu — mówi — zupełnie jak kiedyś na Wybrzeżu, w domu, gdy byłem chłopcem...

Policjant zatrzymał go na drodze do domu, myśląc, że coś ukrył pod żaglówką.

Ojciec siedział na brzegu mego posłania i odpowiadał.

Mewa stała na mych piersiach na jednej nóżce i z zamkniętymi białymi powiekami. Tego wieczora byliśmy dumni z ojca; lubiliśmy go, mimo zapachu szynku, którym zalatywało od niego. Matka oparła się o stół i przysłuchiwała się z błyszczącymi oczyma. A Jurek zacisnął pięści:

— Gdy podrosnę rozprawię się z policjantem — rzekł złowieszczo.

— Ty? — serdecznie śmiała się matka. — Masz dopiero sześć lat!

— Jest już do wszystkiego — rzekł ojciec, — umie ciągnąć kamienie.

O, jakże tęskniłem do tego rodzaju pochwały ze strony ojca! Ale on, który nigdy nawet przez jeden dzień nie chorował, traktował mnie lekceważąco.

W nogach kanapy, na której leżałem, uszykowano posłanie dla Jurka, drzwi sypialni przymknięto. Ojciec i matka, mówiąc nam dobranoc, wyglądali, jak ludzie, złączeni tajemnicą niespodzianek urodzinowych. Pomyślałem, że chyba nigdy nie patrzyli na siebie tak przyjaźnie. Oto, co zdziałał biały ptak! Stał na kawałku torfu przy piecu. Matka dołożyła paliwa; teraz blask od drzwiczek padał na mewę. Długo patrzyłem na nią, aż obraz ten przybladł. Brat z uzasadnionych powodów znużony — zasnął natychmiast.

Gdy obudziłem się nazajutrz, ojciec był w domu. Nie przy pracy! Chociaż był to zwykły dzień! Odczuwało się resztki wczorajszego pogodnego nastroju. Na piecu stała jeszcze pachnąca kawą bańka. Brata posłano do piekarza po prawdziwą bułkę. Jakże wspaniałe przebudzenie!

Przed południem ojciec zarżnął mewę, a matka upiekła ją w rynience. Pachniało wspaniale, ale ujmowało to nieco radości... Biały ptak szczęścia tak dziwnie trzeszczał w silnych zębach ojca.

Po obiedzie ojciec się ubrał i wyszedł. Matka westchnęła. Dzień pracy ponownie się rozpoczął.

Co się stało z sowiecką ekspedycją polarną?

Zaginiony „Biegun Północny"

Morza polarne kryją wyprawę przebywającą od pół roku na lodowcu

W tych dniach upłynęło pół roku od chwili, gdy na biegunie północnym z samolotów wysiadła sowiecka ekspedycja polarna, której czterej członkowie pozostali na lodowcu, aby w okolicy bieguna zorganizować stację pod nazwą „Biegun Północny" i tam spędzić zimę. Od tego czasu położenie lodowca znacznie się zmieniło. W ciągu sześciu miesięcy lodowiec oddalił się od bieguna północnego o 7 stopni, zbliżając się do 83 stopnia szerokości północnej. To dowodzi, że stałej stacji na lodzie w okolicy bieguna nie można wybudować. Możliwe są tylko przejściowe punkta obserwacyjne, przy czym położenie tych punktów zależne jest od warunków atmosferycznych i prądów morskich. Lód w okolicy bieguna znajduje się w ciągłym ruchu.

Radiotelegrafista stacji „Biegun Północny" E. Krenkiel opowiedział ostatnio przez radio, jak żyją i spędzają czas uczestnicy ekspedycji. Najpierw podaje adres stacji: „Idźcie wzdłuż wschodniego wybrzeża Grenlandii, następnie wstąpcie na jednym z północno-wschodnich przylądków na lód i idźcie potem około 200 km — tam nas znajdziecie. Jesteśmy obecnie na 83° 38' szerokości północnej. Płynący lodowiec nie może się już nazywać najdalej na północ wysuniętym punktem na kuli ziemskiej. Grenlandia północna już jest za nami".

Namiot ekspedycji, stojący na lodowcu, pokryty jest śniegiem. Na szczycie czerni się jeden punkt. Jest to izolator anteny radiostacji polarnej. Wejście do namiotu jest szczelnie zamknięte drzwiami z potrójnego materiału. Wchodząc do wnętrza, drzwi należy zamknąć znowu szczelnie, gdyż wiatr bezustannie szarpie. Drugie drzwi w namiocie są gumowe. Otwierają się ciężko, ponieważ przytrzymuje je guma, przymocowana do słupa środkowego namiotu.

„Latem w naszym namiocie było mało przedmiotów, — opowiada Krenkiel. — Gdy nadeszła zima, trzeba było ich liczbę znacznie powiększyć. Ale tak się przyzwyczailiśmy do naszego mieszkania, że namiot wydaje nam się dosyć obszerny".

Jakie jest życie w „Domu na biegunie północnym?"

„Każdy z nas nauczył się już jak się ubierać... Dla mnie obowiązuje następująca reguła: siadając na worku nie uderz głową w ostry róg stołu; wdziewając ciepły sweter nie przewróć popielniczki i szklanki Szirszowa; stając na równe nogi, uważaj, abyś głową nie zahaczył o ostry kant sufitu; wdziewając spodnie nie strąć lampy prawą nogą, a lewą „biurka" Szirszowa. Musicie bowiem wiedzieć, że każdy z nas ma własne „biurko". Jest to oczywiście kawałek deski, który się tak szumnie nazywa.

Na niezmierzonym obszarze Arktydy nasza „powierzchnia mieszkaniowa" zajmuje tylko trzy metry kwadratowe. To jest wszystko co nam pozostało, gdy w namiocie ułożyliśmy wszystkie nasze rzeczy. Przyzwyczailiśmy się już do zapachu nafty i woni surowych skór jelenich. Nasz doktór twierdzi, że połknięty włos może spowodować zapalenie ślepej kiszki. Ale myśmy przyzwyczaili się już do jeleniej sierści, a z zupy wyrzucamy już tylko większe kłęby włosów, nie zwracając uwagi na pojedyncze włosy.

Na prawo od wejścia do namiotu stoi stół radiostacji. Na dole znajdują się akumulatory i instrumenty. Na lewo zawieszona jest skrzynia, szumnie nazwana „bufetem". Na podłodze leżą skrzynki Szirszowa z próbkami wody, na tych skrzyniach stoi kilka okopconych rondli z obiadem. Obok nich tulą się chronometry. Obok ściany wiszą nasze łóżka, jedno nad drugim.

Jeden punkt w namiocie jest najważniejszy dla całej ekspedycji. Jest to miejsce, gdzie ukrywa się „tajemnica bieguna północnego". Nad łóżkiem Szirszowa wisi teka, prosta wytarta teka. Z szacunkiem spoglądamy na ten przedmiot. Zawiera ona właśnie tajemnice bieguna północnego, wydarte przez nas. W tej teczce zawarte są wszystkie nasze obserwacje, dokonane w ciągu 6 miesięcy ciężkiej pracy w niesłychanie ciężkich warunkach. Lepiej byłoby stracić głowę niż tę starą tekę.

Pomiędzy łóżkami stoi stół, służący jako laboratorium. Nad stołem wisi blaszanka, chroniąca sufit przed żarem lampy. Moim obowiązkiem jest dopilnować aby w tej blaszance była zawsze zmarzła kiełbasa. W ten sposób mamy gorącą kiełbasę o każdej porze dnia. Gorąca kiełbasa wywołuje w głowie Fiodorowa asocjacje myśli. Na laboratoryjnym stole Szirszowa napisał machinalnie: „Piwa nie ma."

Każdy z nas ma swój kąt, w którym przechowuje swe drobiazgi. Dużo ich ma zwłaszcza Papanin. Spi na zeszytach, drucikach, powrozach, książkach i t. p.

Kilka wolnych miejsc na ścianach zajmują strzelby i latarnie. W jednym kącie wisi nasza apteczka. Szirszow bohatersko broni ostatnich resztek gazy, zużytej na potrzeby gospodarcze."

Tak płynie życie na stacji „Biegun Północny", która wleziona jest przez prąd w kierunku południowym.

Jak już wiadomo z depesz w ostatnich dniach sytuacja mieszkańców stacji stała się b. krytyczna ze względu na ruch lodów. Samoloty sowieckie zostały wysłane, aby zabrać uczestników ekspedycji z lodowca, ale niesłychanie gęste mgły i szalejące burze uniemożliwiają odnalezienie stacji. Władze sowieckie mają jednak nadzieję, że uda się uratować tę niezwykłą wyprawę.

Człowiek i jego cień

w chwili śmierci

Ostatnio w prasie francuskiej omawiano niezmiernie interesujące spostrzeżenia Bozzano, zawierające szereg ciekawych wypadków, zdarzających się w obliczu śmierci. Między innymi Bozzano przytacza co następuje: dr. Isnard mieszkał z dwoma siostrami i matką, która zachorowała. Pokój, w którym leżała chora, miał połączenie z salą jadalną. Matka prosiła, aby przy posiłkach otwierano drzwi do jej pokoju: chciała widzieć dzieci. Gdy czuła się zmęczona, prosiła o zamykanie drzwi. W pewnej chwili, gdy drzwi pozostawały zamknięte, nagle same otworzyły się. Zgromadzeni ujrzeli cień ludzki, nikły i blady, z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Cień przypominał do złudzenia chorą matkę. Po chwili zniknął, a drzwi zamknęły się bez szelestu. Zebrani zmieszani i zaniepokojeni, pobiegli do pokoju chorej, ale ta spała spokojnie. W kilka dni jednak po tym—zmarła. W jednej z ostatnich swoich książek Bozzano podaje szereg podobnych wypadków, w których człowiek, który ma umrzeć, wysyła zawsze przed tym swój cień, jakby z uprzedzeniem. Niejednokrotnie pielęgniarki, pracujące w szpitalach, twierdziły, że w chwili zgonu chorych, widziały wyraźnie tworzący się nad ich głowami obłoczek, który przybierał kształt ludzki i znikał. Spostrzeżenia Bozzano potwierdzają w całej rozciągłości fakt, że dostrzegamy zaledwie minimalną część zjawisk, jakie się w koło nas dzieją.

60 rodzin opanowało

Całe Stany Zjednoczone A. P.

Amerykański publicysta ekonomiczny Ferdynand Lundberg, wydał książkę pod tytułem „60 Rodzi Stanów Zjednoczonych", w której na podstawie dokładnych danych liczbowych wykazuje, że Stany Zjednoczone Północnej Ameryki są w posiadaniu i pod panowaniem hierarchii 60 najbogatszych rodzin. Te rodziny są, według poglądów autora, żywym ośrodkiem nowoczesnej przemysłowej oligarchii przemysłowej, która w Stanach Zjednoczonych absolutnie panuje, chociaż dyskretnie ukrywa się pod formą rządów prawnie demokratyczną, to jednak jest rządem de facto.

Te faktyczne rządy są rządami pieniądza w kraju demokracji dolarowej. Lundberg wyszczególnia każdą rodzinę, oraz liczbę jej członków i kapitały skupione w tych rodzinnych przedsiębiorstwach. Pierwszymi rodzinami na liście tych magnatów są:

Rockefeller (21 osób z kapitałem 395.100.000 dolarów, Standard Oil).

Morgan — 34 osoby z kapitałem 276.000.000 dolarów;

Harkness (5 osób—150.200.000 dolarów kapitału).

Mellon (3 osoby z kapitałem 150.000.00 dolarów)— aluminium;

Vanderbilt (22 osoby 120.000.000 dolarów kapitału).

N. Y. Central Rail Road (Whitney) 4 osoby z kapitałem — 107.500.00 dolarów).

Nie zostały uwzględnione w tym zestawieniu wielkie majątki, które należą do poszczególnych osób, a nie do rodzin. Do tych ostatnich majątków należy na przykład, majątek zmarłego George'a Gastmana, Andrew Carnegi'ego, Waltera Chryslera itd.

Dawne rekordy

budzą obecnie uśmiech politowania

W dobie coraz nowych i coraz wspanialszych rekordów lotniczych, warto przypomnieć dawne wyczyny pierwszych pionierów lotnictwa i ich sądy o możliwościach rozwoju komunikacji lotniczej.

W tych dniach zmarł jeden z pierwszych lotników francuskich, Andrzej Beaumont, który zdobył sławę — dokonaniem pierwszego długodystansowego lotu z Paryża do Rzymu. Na polu lotniczym w Rzymie zgromadziły się olbrzymie, rozentuzjazmowane tłumy. Lotnik, zapytany przez dziennikarzy o wrażenia, odparł: „Zdaje mi się, że dłuższe przeloty, nad zrealizowany przeze mnie, będą niemożliwe. Jest jeden czynnik, który sparaliżuje każdy zamysł pokonania dystansów większych — to jest głód! Istotnie w ówczesnych aparatach pilot ani chwilę nie mógł oderwać rąk od steru, bez narażenia się na niechybną katastrofę. W tych warunkach głód mógł się stać istotnie poważną zaporą dla śmiałków przestrzeni.

Jakże dalecy jesteśmy dziś od tego prymitywu!

Na szczycie Mont Blanc

stanie schronisko górskie

Na wystawie paryskiej oglądać można było schronisko górskie, które w roku przyszłym przeniesione zostanie na Montblanc i ustawione na wysokości 4.300 mtr. Będzie to niewątpliwie najwyżej położone schronisko górskie na świecie. W schronisku znajdować się będzie mogło pomieszczenie jednocześnie 24 osoby. Zbudowane z duraluminium, posiada automatycznie zamykające się drzwi, do których dostęp możliwy jest tylko przy pomocy drabiny. Oprócz 24 łóżek, znajduje się 8 ław i 4 stoły, sprowadzone również z duraluminium. Waga schroniska wynosi 7,5 ton. Będzie ono umocowane w blokach granitowych szczytu les Bosses, jednego z najwyższych w masywie Montblanc.

Kłopoty z wyspą Wielkanocną

Zagubiona na bezmiarach oceanu wyspa Wielkanocna, nad którą po zwycięskiej wojnie z Peru przed mniej-więcej 50 laty objął protektorat Rząd chylijski, przysparza republice południowo-amerykańskiej sporo kłopotu. Jak wiadomo, wielkie mocarstwa dotychczas formalnie nie zaakceptowały protektoratu chilijskiego nad wyspą Wielkanocną. Rząd chilijski chce zgodę tę uzyskać w drodze faktów dokonanych i w tym celu zamierza wysłać na wyspę własnych urzędników administracyjnych. Koszt tej wyprawy, ze względu na znaczne oddalenie wyspy i minimalne korzyści gospodarcze, płynące z jej posiadania, nie opłaca się. To też w kołach miarodajnych rośnie coraz bardziej sprzeciw wobec planów rządu.

Na wyspie Wielkanocnej mieszka wszystkiego 500 osób, w tym 237 Polinezejczyków, 111 Niemców, 57 Francuzów, 49 Anglików, a tylko 46 Chilijczyków.

Jak to jest w Liberii?

Pensja ministra wojny

wynosi 25 proc. całego budżetu armii

Zapewne niewiele osób orientuje się w sile zbrojnej jedynego dziś państwa niepodległego w Afryce — Rzeczypospolitej murzyńskiej Liberii, z którą łączą nas traktat handlowy, zawarty za pośrednictwem Ligi Morskiej i Kolonialnej, a zarejestrowany w sekretariacie Ligi Narodów. Otóż główną siłę Liberii stanowi przysposobienie wojskowe, coprawda nieumundurowane i nieuzbrojone, ale za to pełne wojennego zapału i młodego animuszu. Poza tym przysposobieniem wojskowym istnieje jeszcze wojsko regularne, zwane „siłą graniczną". Liczebność jego wynosi 200 — 300 żołnierzy.

Na czele wojska liberyjskiego stoi pułkownik, administrację zajmuje się minister wojny, który równocześnie jest ministrem marynarki. Pensja ministra wojny jest jak na tamtejsze stosunki nie pomiernie wysoka — wynosi mianowicie jedną czwartą całego budżetu wojskowego. Obecnie Liberia nie posiada żadnej floty wojennej, niegdyś jednakże ta republika posiadała własną jednostkę morską. Był to mały parowiec, na którego przedni luk wciągnięto i umocowano działo polowe. Mianowano nawet admirała i okręt wyruszył z oficjalną wizytą do Dakaru. Jednakże koniec tej dyplomatycznej wizyty był nader żałosny, albowiem gdy admirał zapomniał zapłacić w Dankarze za węgiel bunkrowy, rozbrojono statek i zginął on w tamtejszych dokach naturalną śmiercią ze starości i wskutek braku konserwacji. Od tego czasu tytuł ministra marynarki jest niejako godnością in partibus infidelium. — Szczegóły te podaje znakomity znawca stosunków liberyjskich, Janusz Makarczyk, twórca układu handlowego polsko-liberyjskiego, autor książki „Liberia — Liberyjczyk — Liberyjka".

LOLA SZERESZEWSKA

Węgiel

Czarna jest ziemia. Czarny węgiel.
Czarne podziemne korytarze.
Grzbiety wykute w czarnej stali,
W drzewie zczerniałym cięte twarze.

Czarne są noce. Dni są czarne.
Płuca karmione czarnym tlenem.
W czarnych grobowcach zmarłych lasów
Widma przykute. Skrzeple cienie.

Czarne godziny zwolna idą.
Węgiel się piętrzy. Pył przygniata.
Zakamieniały twarde myśli.
Kruszy się węgiel. Kruszą lata.

Czasem się buntem dźwigną pięści.
Wyjdą z podziemi. Krety. Szczury.
Błyśnie im słonce w mętne oczy.
Wrócą w głąb czarną. W świat ponury.

Czasami węgiel się zbuntoje.
Zmiażdży. Wybuchnie. Zdusi. Zgniecie.
Jednych wyniosą. Przyjdą drudzy.
Po czarny chleb. Po czarne życie.

„Kamena"

Od pięciu lat wychodzi w Chełmie Lubelskim miesięcznik literacki „Kamena" pod redakcją Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. Pismo to na ogół na gruncie warszawskim mało znane — zasługuje w pełni na to, by zasięg wpływów jego wykroczył poza teren lokalno-regionalny.

Teraz, kiedy zamilkły pisma literackie „kierunkowe" w rodzaju „Zwrotnicy", „Linii", „Lewara" „Lewego Toru" — „Kamena", daleka od jakiegokolwiek określonego kierunku, doktryny literackie, czy społecznej w sposób rzeczowy i przedmiotowy informuje o różnych nastawieniach teraźniejszego oblicza literatury zarówno polskiej jak i obcej.

Taki kulturalny i umiarkowany eklektyzm na gruncie prowincjonalnym jest chyba najwłaściwszą postawą wobec zróżniczkowania teraźniejszego życia literackiego i świadczy chlubnie o rzetelnej próbie możliwie pełnego ogarnięcia mnogości zjawisk literackich ze strony redakcji.

Dział poezji reprezentowany jest w tym piśmie przez: Jana Brzękowskiego, Tadeusza Bocheńskiego, Józefa Czechowicza, Olgę Dauksztę, St. R. Dobrowolskiego, Mieczysława Jastruna, Kaz. And. Jaworskiego, Józefa Łobodowskiego, Stefana Napieralskiego, Juliana Przybosia, Włodzimierza Słobodnika, Stanisława Wygodzkiego i wielu innych.

Słabiej trochę postawiony jest dział krytyki, która na ogół poza ogólnikowe informacje o literaturze nie wychodzi. Ten dział powinien niewątpliwie ulec rozszerzeniu i pogłębieniu.

Największą jednak i bezsprzeczną zasługą „Kameny" jest olbrzymi dział przekładów z zakresu wszystkich literatur europejskich, a nade wszystko literatur słowiańskich.

Jednym z naczelnych haseł pisma stała się dążność do zbliżenia kulturalnego narodów słowiańskich. Żywą i przekonywającą ilustracją tej idei są przednie na ogół przekłady, zamieszczane w poszczególnych numerach lub całe często numery, poświęcone poezji poszczególnych narodów.

W roku ubiegłym np. „Kamena" ostatni podwójny numer poświęciła przekładom z współczesnej literatury słowackiej, zamieszczając nieznane u nas zupełnie utwory pisarzy słowackich: Mraza, Urbana, Jesensky'ego, Razusa, Lukacza Smreka, Żarnova, Beniaka, Nirnansky'ego i wielu innych.

W tymże roku (akademickim) ub. znajdują się w „Kamenie" przekłady z poezji estońskiej, rosyjskiej (od Puszkina, któremu był poświęcony marcowy numer pisma, — do współczesnej poezji sowieckiej), serbo-chorwackiej, serbo - łużyckiej, ukraińskiej.

Nadto w tym samym roku znalazło się niemało przekładów zarówno klasycznej jak i współczesnej poezji francuskiej, niemieckiej, włoskiej.

Wszystko to świadczy chlubnie o wysiłku redakcji przedstawienia czytelnikowi możliwie pełnego obrazu współczesnego życia literackiego na terenie Słowiańszczyzny i Europy, wyjścia poza zakreślony przez linię graniczną krąg wpływów i spowinowaceń.

Na tle dzikich i bezsensownie wrogich stosunków politycznych z najbliższymi sąsiadami ta rzetelna i poważna praca kulturalna „Kameny", wplatającej nasz dorobek literacki do ogólnego dorobku Słowiańszczyzny i Europy, jest najlepszą i najwłaściwszą propagandą idei wzajemnego zbliżenia się i wspólnej pracy nad podniesieniem poziomu życia kulturalnego i artystycznego poszczególnych narodów.

Nagroda literacka miasta Lublina, którą w roku bieżącym uczczono zasługi redaktora „Kameny" — Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, jest jednym z przejawów uznania pożytku i celowości jego wysiłków.

W chwili obecnej, gdy z powodów wiadomych i czasem niewiadomych, zamilknąć musiały prawie wszystkie pisma poetyckie (nie wyłączając nawet „Okolicy poetów") — „Kamena" powinna odegrać rolę soczewki, skupiającej rozproszone wysiłki poszczególnych grup i jednostek, stać się łożyskiem, przez które przepłynąć powinna wzbierająca fala skłóconej w sobie, lecz bujnej współczesnej poezji polskiej.

J. N. MILLER.

Paryż, jako ośrodek sztuki światowej

Dla wielu osób, które zwiedziły międzynarodową wystawę w Paryżu — dziwne to miasto nie przestało być tajemnicą o wielu niewiadomych. By poznać Paryż, zżyć się z atmosferą tej metropolii świata — na to nie wystarczy męcząca gonitwa z grupą wycieczkową w ciągu kilku, czy kilkunastu dni. Bo Paryż ma dwa oblicza: jedno dla wszędowścibskich snobów i globtrotterów — drugie zaś dla artystów i ludzi myślących. Nie wszystkim bowiem wiadomo, że poza Paryżem, który się bawi, szaleje i tańczy — istnieje jeszcze drugi Paryż, który pracuje i tworzy, gromadząc skrzętnie ogólnoświatowy dorobek duchowej i umysłowej kultury. Mozolne trudy wielu pokoleń złożyły się na to, by stał się on głównym centrum nauki a zwłaszcza sztuki, gdzie od XVIII wieku począwszy, najoryginalniejsze w świecie talenty malarskie i rzeźbiarskie tworzą kulturalne oblicze świata. Przez tych fanatyków artystycznego piękna, przemówił geniusz tej szczytnej i rozumnej rasy. Co jednakowoż wydaje się dziwne, że geniusz ów, mimo dwuwiekowego z górą przodownictwa, bynajmniej się nie wyczerpał, że talentom takich malarzy, jak Poussin, Ingres, Delacroix lub Courbet, Manet i Cézanne, odpowiadają dziś cudowne wprost organizacje artystyczne Matissa, Bonnarda, Deraina, Picassa lub Braqua.. Stąd ta ciągłość rozwojowa, stąd owa niewymierność żywotnej wciąż i odkrywczej sztuki francuskiej.

Nazywamy częstokroć Francuzów narodem „lekkomyślnym" — i nie bez pewnej racji. Bo myśl ludzka staje się nad Sekwaną dziwnie „lekka", niemal lotna, a zwiewna ta lekkość ludzkiego dzieła, usymbolizowana niejako w ażurowej sylwetce panującej nad miastem wieży Eiffla — to może najbardziej wpadające w oko znamię gallijskiej rasy.

Poza tym przemożny wpływ sztuk pięknych na całokształt życia codziennego, na obyczaje i kulturę towarzyską, na ubiór kobiecy, na przemysł, rzemiosło itp — widoczny jest tam jak na dłoni. Bo jeśli podstawą, energią życia jest walka o wyraz odpowiedni w każdej dziedzinie myśli i czynu — to sztuka stwarzająca najrozmaitsze formy, umożliwia osiągnięcie owego wyrazu. W ten sposób forma artystyczna staje się synonimem życia duchowego ludzkości w każdej epoce.

Z tych przyczyn Paryż, będący istotnym ośrodkiem sztuki, stał się również głównym siedliskiem mody. Życie, jak powiada słynny pisarz i estetyk angielski, Oskar Wilde — jest najlepszym, jedynym uczniem sztuki. A życie to szare codzienne, ustawicznie ociera się tam o sztukę — gdzie podmalowane i błyszczące jak gwiazdy czy damy „z towarzystwa", czy też „divy" z półświatka, mimowoli wchłaniają wytworne profile najpiękniejszych arcydzieł architektury — gdzie w witrynach sklepów licznych „marszandów" (czyli kupców handlujących dziełami sztuki, tak zw. kunsthadlerów) napotykają co chwilę oryginalne malowidła największych mistrzów francuskich — gdzie niezrównana rzeźba francuska narzuca im wprost swój czarujący wdzięk i przesubtelny zmysł doskonałej formy.

Wyrósłszy w takiej atmosferze Paryżanka, nawet niezamożna, wygląda w swej częstokroć skromnej sukience jakoś harmonijniej, smuklej i powiewniej od cudzoziemek, które mogą rywalizować z nią, a nawet ją przewyższać bogactwem swych toalet, lecz ogólnie biorąc — nie dorównają jej estetycznie wyrobionemu smakowi. A smak ów streszcza się przede wszystkim w niesłychanym poczuciu wartości linii, dekoracyjnej linii materiału — jako harmonijne dopełnienie kształtów kobiecego ciała. Warto też zaznaczyć, że oryginalne a bogate w całkiem nowe pierwiastki dekoracyjne, nowoczesne malarstwo i rzeźba — wywiera tutaj potężny wpływ na upodobania ogółu, który zamiast je bezmyślnie zwalczać (jak to się u nas, niestety, po dziś dzień robi) — potrafi je wykorzystać w sposób godny podziwu.

Ale swoją drogą Paryż bez cudzoziemców, nie byłby tym, czym jest dzisiaj: potężną centralą dowożonego wciąż kapitału energii twórczej, inteligencji, talentu i wysiłku nerwowego. Należy tylko podziwiać siłę twórczą rasy francuskiej, która zawsze potrafi zorganizować i wchłonąć tę masę obcych a tak szacownych elementów, które dopływem swej świeżej krwi wciąż odnawiają organizm duchowy stolicy świata.

Przodujące stanowisko Francji w dziedzinie sztuki przyznają nawet szowinistycznie nastrojeni niemieccy historycy sztuki. Jeden z najgłośniejszych historyków niemieckich, Woermann, stwierdza, że „wszystkie fazy rozwoju sztuki europejskiej XIX wieku, dokonały się przede wszystkim w malarstwie francuskim — to bowiem, co Francja wzięła w tym okresie od sąsiadów — nawet od Anglików — jest znikome wobec tego, co sama dała innym narodom; ona stała się mistrzynią i przewodniczką Europy".

Dzięki tej właśnie żywotności, sztuka francuska ściąga do Paryża tysiączne zastępy różnojęzycznej bohemy, która tam kształci swój smak i dojrzewa artystycznie, wnosząc do sztuki francuskiej wiele nowych, a czasami nawet głębokich wartości. Tam również dojrzały największe talenty naszych malarzy, jak Piotr Michałowski, Al. Gierymski, Ślewiński, Wyspiański — ostatnio zaś, najtęższa kolumna współczesnej sztuki polskiej, zmarły przed 5 laty, Tadeusz Makowski.

K. WINKLER.

W epoce kamiennej

ludzie żyli krócej niż obecnie

Pewien uczony francuski, przeprowadzając badania nad czaszkami szkieletów ludzkich z epoki kamiennej, doszedł na podstawie porównań szwów czaszki do ciekawych wniosków co do długości życia ludzkiego na ziemi w epoce kamiennej. Na 173 zbadanych szkieletów, stwierdzono tylko w 3-ch wypadkach wiek ponad 80 lat. U reszty granica wieku leżała znacznie niżej, kobiety w epoce kamiennej umierały w okresie przekwitania, który następował wcześniej, niż u kobiet współczesnych. Przeciętna długość życia ludzkiego w epoce kamiennej zamykała się w granicy 30 — 40 lat. Dziś wiek przeciętny człowieka wynosi 60 lat.

Szpiegostwo niemieckie

we Francji

Francuska policja polityczna wpadła na trop organizacji szpiegowskiej we Francji. Organizacja ta „pracowała" w Alzacji i Lotaryngii w okolicach St. Ludwig i Hüningen.

Pomimo, iż władze francuskie zachowują ścisłą dyskrecję, wiadomo, iż aresztowano 10 osób, w tym obywatela niemieckiego Denglera, który jeździł po Francji na fałszywym paszportem i pod obcym nazwiskiem.

Niektórzy z pośród aresztowanych przyznali się, iż informowali obce państwa o liczebności francuskich oddziałów i garnizonów nad Renem oraz o fortyfikacjach francuskich na pograniczu francusko-niemieckim.

Wiadomości tych dostarczali do Freiburga, gdzie za każdą wiadomość otrzymywali po 500 marek.

Aresztowanych osadzono w więzieniu wojskowym w Besançon.

Centrala i jej oddziały

Byłem pewnego razu świadkiem schwytania w tramwaju złodzieja na gorącym uczynku. Na przystanku wsiadło do wagonu wyjątkowo dużo pasażerów. Jedni przeciskali się ku wyjściu, drudzy wchodzili, inni znowu szukali wolnych miejsc i nagle w tym rozgardiaszu jedna z pasażerek podniosła alarm, że stojący obok niej pasażer chciał ją okraść. Nie złapała go wprawdzie za rękę, ale torebka była już otwarta, a ręka pasażera mignęła koło torebki.

Zjawił się konduktor, niektórzy pasażerowie wołali o zatrzymanie tramwaju, inni zachowywali się neutralnie, ale wnet znalazł się jakiś pasażer, który stanął w obronie podejrzanego, głośno wołając, iż zna tego pana z jak najlepszej strony, żądając od pasażerki, by go przeprosiła za nieuzasadnione podejrzenie.

Pokrzywdzona pasażerka zaczęła się wahać. Znaleźli się jednakowoż bardziej doświadczeni pasażerowie, którzy zatrzymali tramwaj i pobiegli po policjanta.

Podejrzany o kradzież oraz jego poręczyciel nagle zapragnęli wysiąść, lecz nie puszczano ich. Przyszedł policjant i z miejsca poznał zarówno złodzieja, jak i poręczyciela i obu aresztował. Poręczyciel był wspólnikiem złodzieja przychwytanego na gorącym uczynku.

We Francji schwytano na gorącym uczynku szajkę złodziejów, którzy chcieli ludowi francuskiemu ukraść wolność, demokrację, a nawet sam ustrój republikański. I wnet w różnych krajach znaleźli się obrońcy i poręczyciele, biorący w obronę złodziejów. Dowodzi to, że szajka złodziejska jest dobrze zorganizowana i działa sprawnie.

Niedawno taką samą szajkę zlikwidowano w Szwecji i udowodniono jej członkom, skąd otrzymują wskazówki i narzędzia złodziejskie. Gdyby w Szwecji lub Francji planowane włamania się udały, dzisiaj sprawcy włamania tak samo nazywali by się „narodową armią", jak nazywają siebie zbuntowani i podbechtani przez wrogów Hiszpanii generał Franco i jego żołnierze.

Nic to, że krajowe organizacje różnie się nazywają. We Francji „białe kaptury" lub „CSAR", w Rumunii „Żelazna gwardia", w Szwecji „zielone koszule", gdzieindziej znów „Falanga" (w Hiszpanii) — centrala prowadzi ścisłą ewidencję i zaopatruje krajowe oddziały w pieniądze i uzbrojenie.

Wnioskując z tego, co znaleziono w Paryżu oraz z tego, jak w innych krajach lekkomyślnie a rozrzutnie szafuje się, szasta i po prostu trwoni się broń i amunicję, szczególnie bomby, jest ta centrala niewątpliwie obficie w narzędzia mordu zaopatrzona.

Zresztą to trwonienie amunicji jest tylko pozorne, a w rzeczywistości jest to metoda działania dobrze pomyślana. Każda dzisiaj wydana przez centralę bomba znakomicie się procentuje, gdyż jedna taka sztuka zaoszczędzi w przyszłości setki kul armatnich, tysiące granatów oraz miliony nabojów karabinowych.

Centrala rozumuje w następujący sposób: Po cóż ja mam fatygować się podbojem moich sąsiadów. Niech się sami pomiędzy sobą pożrą, wówczas moje zadanie będzie o wiele łatwiejsze.

X. Y. Z.

Przewódca „Ognistych Krzyży“ zamieszany w spisek „Białych Kapturów“

Sensacyjne momenty śledztwa

Władze, prowadzące dochodzenie w sprawie Kagulardów dokonały szeregu rewizyj w okolicach Paryża, a m. im. na ulicy Alsace Clichy pod nr. 20 w domu Buchery — skarbnika „Alsace Francaise“ oraz w Puteaux w lokalu, gdzie mieli się zbierać członkowie organizacji „Csar“. Równocześnie przeprowadzono rewizję w młynie w pobliżu Pontoise a Boissy Laillerie, którego kierownikiem był Delacour. Odkryto tam piwnicę, do której wejście było zamaskowane niedawno postawionym murem z cegły. Ponadto znaleziono tam wielki blok żelazo-betonowy, który miał służyć do zamykania wejścia do piwnicy. Mechanik, który zajęty był przy skonstruowaniu tego wielkiego bloku stwierdził, że polecił mu to zrobić syn kierownika młyna. Został on zatrzymany i obecnie jest przesłuchiwany przez władze.

Duże wrażenie wywołało w Paryżu aresztowanie ks. Pozzo di Borgo, któremu policja zabrała do przejrzenia szereg dokumentów. Są one obecnie przedmiotem badań Surete Nationale.

Aresztowany ks. Pozzo di Borgo, który był jednym z przyjaciół gen. Dusegnieur, nadaje tu śledztwu pewne zabarwienie polityczne. Ks. Pozzo di Borgo był jak wiadomo, moralnym przewódcą prawego skrzydła „Croix de Feu“ a następnie Francuskiej Partii Społecznej, które zerwało z płk de la Rocque.

Czy Japonia wypowie traktat 9 mocarstw?

Premier Japonii, książe Konoye, oświadczył dziennikarzom, że nie może powiedzieć, czy wojska japońskie dotrą do Nankinu, czy do Hankou.

Hankou dzięki połączeniu z Kantonem, jest ważnym ośrodkiem dla uzupełnienia chińskich materiałów wojennych przez dostawy zagraniczne. Źródła japońskie podają, że Anglia wwozi przez Hongkong znaczne ilości broni i amunicji do Chin.

Dalej oświadczył Konoye, że Japonia jest stale gotowa wszcząć rokowania z Chinami na podstawie znanych warunków. Sprawa ta jednak jeszcze nie dojrzała. dlatego też pośrednictwo trzecich państw, byłoby jako bezprzedmiotowe, odrzucone. Wypowiedzenie wojny jest zbyteczne, gdyż „Japonia nie prowadzi wojny z narodem chińskim“, jednak zmienione położenie mogłoby uczynić ten krok koniecznym.

Gdyby Nankin przewlekał wojnę, należałoby się liczyć z tym, że łączność Nankinu z północnymi Chinami zostałaby zerwana i powstałby tam ustrój autonomiczny.

Książę Konoye podkreślił przy tym, że przy rozpatrywaniu całości sprawy chińskiej nie można oddzielać północnych Chin od Szanghaju. Tymczasem Japonia nie posiada planu przyszłego rozwiązania tej sprawy. Zostanie on ustalony później w rokowaniach z Chinami.

Dalej wyjaśnił Konoye, że być może Japonia będzie zmuszona do wypowiedzenia traktatu dziewięciu mocarstw. Termin wypowiedzenia należy jednak wybrać starannie. Premier osobiście jest zdania, że Japonia powinna była wypowiedzieć traktat już dawno, w każdym razie potrzebna jest co najmniej rewizja traktatu, ponieważ Japonia oddawna domagała się załatwienia zagadnienia Dalekiego Wschodu wyłącznie przez narody azjatyckie.

2000 osób w górach
Poszukiwania zaginionego samolotu trwają mimo śnieżycy i mgły

Korespondent PAT-a w Sofii donosi: Ofiarność, bezgraniczne samozaparcie oraz upór Bułgarów w poszukiwaniach zaginionego samolotu polskiego nie dadzą się opisać. Akcja ratunkowa spotyka się ze strony armii i społeczeństwa bułgarskiego z niezwykłą wprost życzliwością, objawianą nie tylko przez wzięcie udziału w bardzo niebezpiecznych poszukiwaniach na terenie niedostępnych gór, lecz przez okazywanie skwapliwej pomocy wszelkiego rodzaju.

Mimo bohaterskich wprost wysiłków kilku tysięcy ludzi, przeszukujących łańcuchy Pirymu, Rodop i Riły,

nie udało się dotychczas odnaleźć śladów zaginionego samolotu polskiego.

W górach wiał przez cały dzień piątkowy wiatr o szybkości 100 kilometrów na godzinę. W wysokich górach powłoka śnieżna wzrosła w ciągu dwóch ostatnich dni o dwa metry, niżej zaś śnieg, którego jeszcze przed trzema dniami nie było, pokrywa ziemię warstwą 60 cm.

W piątek wyruszyła z Razołga w Pirymie nowa *ekspedycja, złożona z całego batalionu piechoty górskiej* oraz kilkunastu nowych oddziałów ochotników z pobliskich wsi. W sobotę o godz. 6 rano wyruszą oddziały alpinistów i narciarzy dla poszukiwań na najwyższych szczytach Pirymu.

Korespondent PAT-a rozmawiał telefonicznie z lekarzem powiatowym w miejscowości Slepy Vrac, który był jednym z kierowników pierwszej ekspedycji i powrócił po spędzeniu 3 dni i dwóch nocy w górach — na wezwanie władz miejscowych. Pierwsze trzy ekspedycje — zdaniem owego lekarza — przeszukały teren 150 km. wzdłuż i wszerz na wysokościach dochodzących do 2450 m. bez rezultatu.

Cała akcja ma charakter planowy i kierowana jest przez majora, 6 kapitanów, 15 oficerów niższych i kilkudziesięciu podoficerów. Ludność cywilna prowadzi poszukiwania pod kierunkiem wojskowych i podzielona jest na dwa oddziały. *Noc z piątku na sobotę spędziło w górach przeszło 2000 osób.*

Zebrane przez oficerów i sprawdzone informacje, jak i dotychczasowe poszukiwania zestawione razem każą przypuszczać, iż *samolot polski prawdopodobnie był zmuszony lądować w wysokich górach.* Karpiński, jak i lotnicy bulgarscy nie mogli wziąć udziału w poszukiwaniach, ze względu na złą pogodę i silny, mroźny wiatr, który powoduje nawet obmarzanie samolotów. Niepomyślne warunki atmosferyczne nie pozwoliły nawet na przelot samolotów „Lotu“ z Bukaresztu do Aten.

Dalsze wiadomości na str. 1-ej i 2-iej.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

...aż do ostatecznego zwycięstwa

Gen. Miaja kategorycznie zdementował pogłoski o przygotowującym się jakoby zawieszeniu broni. Jak donosi „Ce Soir“ z Madrytu, głównodowodzący armii republikanskiej oświadczył, że jest zdecydowany walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa.

Przywódca frakcji parlamentarnej Partii Pracy major Atlee przyjął zaproszenie hiszpańskiego Rządu republikańskiego i wyjedzie w nadchodzący czwartek do Hiszpanii w celu zebrania informacyj o położeniu. Majorowi Atlee towarzyszyć będą liczni członkowie Partii Pracy.

Nowi dygnitarze III-ej Rzeszy

Kanclerz Hitler wydał zarządzenie nadające nowy tytuł szefowi urzędu kanclerskiego Rzeszy — sekretarz stanu i szef urzędu kanclerskiego. W związku z tym zarządzeniem szef kancelarii Rzeszy dr. Lammers został mianowany ministrem Rzeszy.

Jednocześnie kanclerz mianował z dniem 15 stycznia 1938 dyrektora w ministerium propagandy Karla Hanke sekretarzem stanu w tym ministerium oraz szefa prasowego partii narodowo-„socjalistycznej“ dr. Otto Dietricha sekretarzem stanu w ministerium propagandy i jednocześnie szefem biura prasowego Rządu Rzesz.

Dymisja Schachta
Zastąpi go Goering, a po tym Funk

BERLIN (PAT). Urzędowo komunikują: Kanclerz Hitler przychylił się do prośby prezesa Banku Rzeszy i ministra gospodarki dr. Hjalmara Schachta i zwolnił go z urzędu ministra gospodarki Prus i Rzeszy. Jednocześnie kanclerz Hitler mianował sekretarzem stanu w ministerstwie propagandy Waltera Funka ministrem gospodarki Prus i Rzeszy, z tym, że stanowisko to obejmie min. Funk z dn. 15 stycznia 1938 r.

Do tego czasu, kierownictwo tego resortu powierza kanclerz kierownikowi wykonania planu 4-letniego premierowi gen. Goeringowi.

Z Rady Miejskiej Kalisza

W dniach 1 i 9 grudnia r. b. odbędą się posiedzenia Rady Miejskiej. Na porządku obrad znajdują się między innymi, następujące ważniejsze sprawy: wybory delegatów do poszczególnych Komisji Radzieckich i Rady Szpitala; uchwalenie budżetu dodatkowego; zamian i kupno gruntów i placów; uchwalenie statutu o podatku do szyldów i reklam, statutu opłat drogowych; dodatków do podatków komunalnych od nieruchomości i dochodowego; rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego m. Kalisza za r. 1935-36, oraz przyjęcie sprawozdania Komisji Rew. o przeprowadzonej gospodarce miejskiej.

Przed wizytą min. Delbosa

W związku z bliskim wyjazdem ministra spraw zagranicznych Delbosa do Warszawy, grupa parlamentarna francusko-polska Izby Deputowanych wydała w piątek na cześć ministra śniadanie.

Pod koniec śniadania zabrał głos przewodniczący grupy parlamentarnej francusko-polskiej Maxence-Bibie, następnie zaś ambasador Łukasiewicz, który podkreślił, iż Rząd polski gotuje ministrowi Delbos przyjęcie szczerze przyjazne i serdeczne.

Odpowiadając ambasadorowi Łukasiewiczowi minister Delbos podkreślił zadowolenie z jakim przyjął zaproszenie do Polski, przypominając, iż przed pięciu laty miał sposobność poznania Polski.

Kończąc minister wzniósł toast na cześć prezydenta Mościckiego oraz za pomyślność i rozwój Polski.

Bankiet ze względu na niezwykle serdeczny nastrój, jak i liczbę zebranych stał się pewnego rodzaju wydarzeniem politycznym Paryża.

Memoriał pracowników „Dziennika Porannego“

Dn. 26 b. m., na skutek odpowiedzi otrzymanej od inspektora Wróblewskiego z wydziału ... jemstwa w Min. Opieki Społ., pracownicy „Dziennika Porannego“ przedstawili Ministerium Opieki Społecznej memoriał, uzasadniający tezę, że kurator Związku Nauczycielstwa Polskiego jest obowiązany do uregulowania wszystkich bezspornych należności pracowników wydawnictwa.

Pracownicy „Dz. Por.“ w memoriale swoim wykazują, że jedynym odpowiedzialnym za pozbawienie pracy, a przeto i za wszystkie z tego tytułu należne odprawy, czynnikiem jest kurator ZNP, który reprezentuje ZNP w spółdzielni „Oświata“. Na jego wniosek wpłynęła skarga do sądu, na jego wniosek zarządzono sekwestr, na jego wniosek wstrzymano wydawnictwo gazety i z tego tytułu sekwestrator wymówił wszystkim pracę. Zarówno z tytułu przepisów ustaw o pracy, jak i z prostego poczucia sprawiedliwości kurator ZNP obowiązany jest uregulować wszystkie należności powstałe wskutek wytworzonej przez jego wnioski sytuacji.

Wyznaczony na 26 b. m. w Sądzie Handlowym proces wszczęty na wniosek kuratora ZNP o ogłoszenie upadłości spółdzielni „Oświata“ został ponownie odroczony do dnia 3 grudnia dla zbadania przez Sąd opinii buchaltera-rzeczoznawcy, przedstawionej przed paru dniami.

Przed sesją Sejmową

W początkach przyszłego tygodnia, prawdopodobnie w poniedziałek, odbędzie się w sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie pod przewodnictwem szefa Obozu Zjedn. Nar. płk. Kocc zebranie posłów i senatorów, którzy zgłosili akces do OZN. Podobna grupa ta liczy 200 osób.

Tematem obrad będzie przedyskutowanie regulaminu grupy parlamentarnej posłów i senatorów należących do OZN.

Aresztowanie tow. Kruka-Szwarca

Przed paruma dniami aresztowano w Warszawie tow. Kruka-Szwarca, długoletniego współpracownika centralnego organu „Bundu“ — „Folkscajtung“ i sprawozdawcę sejmowego tego pisma.

Red. Kruk-Szwarcowi zarzuca się udział w tworzeniu jakiegoś „folksfrontu“, pomimo, iż jest on członkiem niektórych ciał naczelnych „Bundu“, organizacji, która jest przeciwna tworzeniu t. zw jednolitego frontu.

O strzały do pochodu „Bundu“ w dniu 1 Maja

Ostatnio rozpatrywana była w warszawskim Sądzie Okręgowym sprawa studenta med. Mariana Olejniczaka, oskarżonego o strzały do pochodu Bundu w dn. 1 Maja r. b. przy ul. Smoczej. Strzały spowodowały śmierć 5-letniego Abrahama Szenkiera i zranienie kilku osób. Olejniczak — jak mówi akt oskarżenia — był kierownikiem bojówki ONR. Jeden z postrzelonych Lazer Nissenbaum twierdzi kategorycznie, iż strzelał do niego z rewolweru oskarżony.

Bojówkarze strzelali, rzucając jednocześnie dymne świece, które uniemożliwiły im ucieczkę.

Do sprawy powołano 40 świadków, z których część utrzymywała, że oskarżony podczas pochodu „Bundu“ znajdował się na Nowym Swiecie. Inni twierdzili kategorycznie, iż go widzieli na Smoczej.

W drugim dniu procesu zakończone zostało badanie świadków. Następnie prokurator twierdząc, że wina oskarżonego jest udowodniona, domagał się najsurowszego wymiaru kary — obrońcy zaś uważając, iż nie istnieją dowody winy wnosili o uniewinnienie.

Sąd wydał w sobotę wyrok uniewinniający Olejniczaka z braku dowodów winy.

Proces adw. Szumańskiego

[illegible] sprawa adw. Szumańskiego odbywała się nadal przy drzwiach zamkniętych.

Mimo, iż wiadomość o niejawności rozprawy została podana w prasie — na korytarzach sądu w dalszym ciągu gromadziła się znaczna ilość ciekawych.

W piątek ława obrończa powiększyła się jeszcze o jednego obrońcę, adw. Nagórskiego.

Wyrok na adw. Hofmokl-Ostrowskiego

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok w sprawie przeciwko adw. Zygmuntowi Hofmokl-Ostrowskiemu (oj... obrońcy Grzeszolskiego.

Po wyroku, skazującym Grzeszolskiego na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie, adw. Hofmokl-Ostrowski (ojciec) nadesłał pod adresem sądu depesze, zapowiadającą apelację, w której treści sąd dopatrzył się obrazy. Adw. Hofmokl-Ostrowski przed kilku miesiącami skazany został za to na 3 miesiące aresztu z pozbawieniem prawa wykonywania zawodu adwokackiego na przeciąg dwóch lat. Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał adw. Hofmokl-Ostrowskiego na 600 zł. grzywny z ewentualną zamianą w razie nieściągalności na trzy miesiące aresztu, na zapłacenie kosztów sądowych i na pozbawienie prawa wykonywania praktyki adwokackiej na przeciąg dwóch lat.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Dzisiejsze imprezy sportowe

W Warszawie:

W lokalu Ośrodka WF. — zakończenie szermierczych mistrzostw Polski.

Na pływalni CIWF o godz. 16-tej zakończenie międzyszkolnych zawodów pływackich.

W Teatrze Nowości o 12-ej mecz bokserski Makabi — Krusche Ender.

W Lokalu Skry o godz .17-tej dalsze mecze o mistrzostwo Warszawy w zapasach. Walczą Skra — PKS (klasa a) i Elektryczność II — Rywla oraz Prąd — Lauda (klasa b).

O mistrzostwo ligi okręgowej odbędą się trzy ostatnie mecze: Legia — Orkan, Huragan — Znicz i CWS — Starachowice.

Na prowincji.

W Krakowie konferencja prezesów okręgowych związków narciarskich i mecz bokserski o mistrzostwo Polski Wisła — KSZO.

w Katowicach — mecz hokejowy Cracovia — Reprezentacja Śląska,

w Chorzowie — piłkarski mecz rewanżowy Cracovia — AKS.

we Lwowie — międzynarodowy mecz bokserski Lechia — FTC (Budapeszt).

w Poznaniu — mecz bokserski o mistrzostwo Polski HCP — Geyer.

w Gdyni — mecz bokserski o mistrzostwo Polski Flota — Elektrit,

w Bydgoszczy — mistrzostwa gimnastyczne Polski,

w Toruniu — pierwszy krok bokserski.

Zagranicą.

W Rotterdamie — mecz piłkarski Holandia — Luksemburg o mistrzostwo świata.

W Vigo — mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją powstańców hiszpańskich a Portugalią.

W Odenso — mecz bokserski Dania — Finlandia.

W Zurychu — mecz hokejowy Szwajcaria — Czechosłowacja.

BOKS

PRZED MECZAMI Z NORWEGIĄ I DANIĄ.

Jak oświadczył kapitan sportowy PZB. p. Suszczyński, Chmielewski bez względu na pobyt w obozie w Poznaniu, wyznaczony zostanie do drużyny reprezentacyjnej na mecze z Norwegią i Danią. Drużyna nasza będzie osłabiona brakiem dwuch zawodników, reprezentujących dwie najskrajniejsze wagi: Sobkowiaka w muszej i Piłata w ciężkiej. W obozie nie uczestniczy również Kajnar, który odbywa ćwiczenia rezerwy.

Wczoraj po południu Chmielewski przybył do Poznania i stawił się w obozie. Również przyjechał Baskiewicz. Spodziewany jest w każdej chwili przyjazd Czortka. Węgrowski który będzie niewątpliwie reprezentował barwy nasze przeciw Norwegii, znajduje się w tej chwili, jako artylerzysta na statku, który wróci w sobotę do portu. Węgrowski stanie w niedzielę do meczu o drużynowe mistrzostwo Polski we „Flocie“ przeciw drużynie „Elektrit“ z Wilna, i przybędzie do Poznania w poniedziałek. Jego formę i walkę obserwować będzie przewodniczący wydz. sport. P. Z. B. Rybarczyk, który z ramienia PZB. jest wyznaczony, jako delegat na wspomniany mecz. Piłat, jak się okazuje, doznał fatalnego złamania kości śródręcza z odpryskiem. Założono mu już opatrunek gipsowy, w którym pozostanie ręka przez 8 tygodnie. Piłat na dłuższy czas musi się pożegnać z ringiem.

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE WARSZAWSKICH BOKSERÓW — 10 GRUDNIA.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego zostało przełożone z 2 grudnia na 10 grudnia Przełożenie zebrania nastąpiło ze względów statutowych, kluby bowiem muszą być zawiodomione o terminie nadzwyczajnego walnego zebrania przynajmniej na 2 tygodnie przed zebraniem.

PIŁKA NOZNA

CZY ZARYZYKUJEMY WYSŁANIE DO FRANCJI DWUCH REPREZENTACJI

W związku z zaproszeniem reprezentacji Polski Południowej do Marsylii na 20 lutego, korespondent PAT zwrócił się do prezesa Francuskiej Ligi Północnej p. Joorisa, z zapytaniem na jaki termin Liga Północna zaprosiła polską drużynę do Lille. P. Jooris odpowiedział, iż również na 20 lutego. Poinformowany o wystosowaniu do Polski podobnego zaproszenia na tę samą datę przez Francuską Ligę Płudniową p. Jooris oświadczył, iż nic nie przeszkadza P.Z.P.N.-owi przysłania dwuch reprezentacji do Francji, które walczyłyby równocześnie w Marsylii i Lille, przyczyniając się tym jeszcze bardziej do propagandy polskiego piłkarstwa.

KOLARSTWO

3½ MILIONA ROWERZYSTÓW W EUROPIE I STANACH ZJEDN.

Ze statystyk amerykańskich wynika, ze w Europie i w Stanach Zjednoczonych A. P. znajduje się 3 mil. 557 tys. rowerzystów, z czego na Europę przypada 2.196.000 cyklistów.

Na pierwszym miejscu pod względem liczby cyklistów znajdują się Niemcy, na terenie których zarejestrowanych jest 1.012.000 rowerow. Za Niemcami kroczy Anglia z pół milionami rowerzystów i Włochy, które posiadją 145.000 cyklistów.

Natomiast Stany Zjednoczone rejestrują tylko 119.000 rowerów. Tak niewielka ilość rowerzystów pozostaje niewątpliwie w związku z silnym rozwojem automobilizmu w tym kraju.

Klasowy Związek metalowców

na czele wszystkich list w Chorzowie

W państwowej fabryce Związków Azotowych w Chorzowie odbyły się w ciągu dwóch dni wybory do Rady Zakładowej. Na czele wszystkich list kandydatów wysunął się klasowy związek metalowców.

Wyniki wyborów są następujące: Klas. zw. metal. 611 głosów, 4 mandaty (w ubiegłym r. 370 głosów i 2 mandaty), ZZP — 577 głosów i 4 mandaty, ZZZ — 299 głosów i 2 mandaty, „Musiołowcy“ 297 głosów i 1 mandat.

Klasowy związek metalowców pobił za tym wszystkie listy, — gdyż zdobył około 250 nowych głosów i dwa nowe mandaty. — Świadczy to o dobrej pracy organizacyjnej naszych towarzyszów w Azotach.

Strajk „polski“ w fabryce Gnaszyńskiej

W piątek wybuchł strajk „polski“ w fabryce tapet i papieru kolorowego w Gnaszynie pod Częstochową, z powodu odrzucenia przez firmę ekonomicznych żądań robotników.

Strajk w papierni Steinhagena w Myszkowie

Już dziesięć dni trwa strajk w papierni Steinhagena w MYSZKOWIE.

Mimo represji robotnicy trzymają się dzielnie.

Maszyniści statków rzecznych

uznani za pracowników umysłowych

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym rozpoznawana była w ubiegłym tygodniu sprawa o niezwykłej doniosłości dla pracowników żeglugi śródlądowej.

Przedmiotem rozprawy była skarga tow. Michała Kęsickiego na orzeczenie Ministerium Opieki Społecznej, mocą którego, jako maszynista statku firmy „Vistula“, uznany został za pracownika fizycznego. Na rozprawie skargę z ramienia Związku Zawodowego Transportowców popierał adw. Herman Meisel; wbrew sprzeciwom rzeczników Min. Opieki Społecznej i firmy „Vistula“ Najwyższy Trybunał Administracyjny podzielił w całej rozciągłości jego wywody i w uwzględnieniu skargi decyzję Ministerium uchylił, uznając maszynistów statków rzecznych za pracowników umysłowych.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego przez ustalenie tej zasady prawnej stanowi zakończenie długotrwałej (blisko 5-letniej) akcji Związku Zawodowego Transportowców o przyznanie maszynistom statków rzecznych uprawnień pracowników umysłowych.

Tragedia nieszczęśliwej matki przed sądem

Sąd Okr. na sesji wyjazdowej w Pińczowie woj. kieleckie, rozpatrywał sprawę 30-letniej Józefy Szymańskiej, oskarżonej o zamordowanie swego 4 i pół letniego synka.

Według aktu oskarżenia, mąż Szymańskiej wyjechał do Belgii i po pewnym czasie przestał przysyłać pieniądze na utrzymanie. Wówczas Szymańska córeczkę swą od dała na wychowanie do matki, a sama poszła do służby na wieś. W kilka lat potem urodziła synka, którego również oddała na wychowanie matce.

Po kilku latach matka oskarżonej, słysząc o niemoralnym prowadzeniu się córki, oddała jej nieślubnego synka z powrotem. Wówczas Szymańska na przechadzce udusiła synka chustką, ogłuszywszy go przedtym tempym narzędziem.

Na rozprawie oskarżona w ostatnim słowie prosiła sąd ze łzami w oczach o wyrok śmierci.

Sąd po naradzie skazał Szymańską na 5 lat więzienia.

Rozrywki umysłowe

Zadanie Nr. 75.

REBUS.



Uł. D. Markus. Rys. M. Rodhard Brok.

Z powyższego rysunku odgadnąć aktualne zdanie, składające się z trzech słów.

Nagroda: książka.

Zadanie Nr. 76.

Wizytówki.

uł. M. Rodhard Brok.

L. Szpakurek.

Z. Saltro.

Jaki jest zawód tych osób?

Nagroda: książka.

W poprzednim numerze wydrukowano błędnie rozwiązanie zadania Nr. 71.

Rozwiązanie prawidłowe: propaguj cie Robotnika.

Rozwiązanie zad. Nr. 73 — czytaj cie Robotnika. Zadanie Nr. 74 — zupa owocowa. Nagrody wylosowali: Maria Kozłowska, Katowice VI ul. Załęska 32 i Adaś Kruczkowski Kraków, Falata 14 m. 32. Nagrodę pocieszenia w postaci książki wylosował Henryk Więcek, Tomaszów Maz. ul. Żwirki i Wigury 12.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

D. M. Brok. „Biała Krzyżówka“ mimo wszystko nie pójdzie. Tak samo — rebus kołowy i eliminatka, nie możemy bowiem reklamować naszych współpracowników. Ostatnio nadesłane zadania będziemy kolejno drukować w „Robotniku“ lub „Tygodniu“. Rękopis „Radio“ oddaliśmy redakcji „Dziennika Lud.“. List otwarty — Red. „Robotnika“. Prosimy o dalsze zadania.

K. O. Katowice. Chętnie zamieścimy — jeśli zadanie będzie dobre.

A. D. B. Warszawa. Otrzymaliśmy dużo dobrych odpowiedzi; wobec tego zadania nie powtórzymy.

W najbliższym numerze szczegóły o wielkim konkursie „Działu R. U.“. Liczne cenne nagrody. Nagrody autorskie!

Rozwiązania zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 2.XII b. r.

Kącik radiowy

[illegible], 28.11. Niedziela.

10.30 „Opierzyny“ — transmisja z koszar Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu.

14.30 Odsłonięcie pomnika gen. Sowińskiego (transmisja).

16.20 Podwieczorek przy mikrofonie.

18.30 Transmisja z krypty zasłużonych na Skałce „W hołdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu“.

18.45 „Warszawianka“ — St. Wyspiańskiego.

22.00 Opowieść o Mozarcie.

GWIAZDKOWA AKCJA RADIOWĄ TRZY INTERESUJĄCE KONKURSY.

W okresie czterech tygodni poprzedzających święta Bożego Narodzenia Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju organizuje trzy konkursy gwiazdkowe połączone z licznymi i cennymi nagrodami.

Pierwszy z tych konkursów, dostępny dla wszystkich radiosłuchaczy w całej Polsce polega na nadesłaniu do Polskiego Radia, Warszawa, Mazowiecka 5 — krótkiej i zwięzłej [illegible] w formę krótkiego hasła, odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego odbiornik radiowy jest najlepszym podarkiem gwiazdkowym?“. Konkurs ten trwać będzie do dn. 5 grudnia, po czym nastąpi rozdanie nagród, jak zwykle w konkursach radiowych licznych i wartościowych.

Dwa inne konkursy przeznaczone są tylko dla Warszawy, trwać będą od 10 do 20 grudnia, a więc po zakończeniu konkursu na hasło gwiazdkowe. Szczegóły tych interesujących konkursów dla radiosłuchaczy stolicy ogłoszone zostaną w najbliższym czasie.

W HOŁDZIE STANISŁAWOWI WYSPIAŃSKIEMU.

W trzydziestą rocznicę zgonu wielkiego poety i myśliciela, wielkiej miary malarza, plastyka i twórcy ciekawych koncepcyj architektonicznych— Stanisława Wyspiańskiego, Polskie Radio organizuje w dniu 28 listopada o godz. 18.30 specjalną audycję. TORuń

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 28 listopada.

WARSZAWA I. 8.08 Pieśń. 8.05 Dziennik 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Tr. nab. z Bazyliki św. Jana w Toruniu. Po nabożeństwie ok. 10.30 „Opierzyny“ — tr. z Przemyśla. 11.30 Muzyka lekka (płyty). 12.00 Hejnał 12.03 Poranek symf. z Krakowa. Wyk.: Ork. pod dyr. O. Straszyńskiego i J. Mikulski — wiolonczela 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Gamajda“ — op. F. Ankersteina. 13.30 Muz. obiadowa (z Wilna). 14.30 Tr. fragm. urocz. odsłonięcia pomnika gen. Józefa Sowińskiego. 14.45 Aud dla wsi. „Nieszczęście“ — słuchowisko w oprac. B. Szczepańskiego. 15.45 Wszystkiego po trochu dla dzieci. 16.05 „Anielcia i życie“ — powieść mówiona. 16.20 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie ok 17.00: Chwila Biura Studiów. 18.05 Rec. fortep. Z. Drzewieckiego. 18.30 W hołdzie Wyspiańskiemu — tr. z krypty zasłużonych na Skałce. 18.45 Teatr Wyobraźni: „Warszawianka“ Stanisława Wyspiańskiego. 19.45 „Słynni wirtuozi“ — Jascha Heifetz — skrzypce, Włodzimierz Horowitz — fortepian (płyty). 20.35 Program 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Tr. zawodów pływackich w Łodzi. 21.15 „Licytacja piosenek“ — lekka audycja Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa). 22.00 „Opowieść o Mozarcie“. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 14.45 Muz. polska (płyty). 15.00 Tr. odsłonięcia pomnika Gen. Józefa Sowińskiego. 16.00 Felleton akt. 16.10 Zespół salonowy P. Rynasa. 16.58 Program. 22.00 Muz. lekka i tan. (płyty).

KRÓTKOFALÓWKA: 24.00 Dziennik. Duety ludowe w wyk. A. Boguckiego i J. Godlewskiej. Chwilka dla dzieci. Polska na Wystawie Łowieckiej w Berlinie. Zespół H. Kowalskiego. Fragment z powieści „Syzyfowe prace“ — Stefana Żeromskiego. Muz. w wyk. Ork. F. Dziezanowskiego.

M. ZOSZCZENKO

Historia choroby

Z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska

Szczerze mówiąc, wolę chorować w domu.

Oczywiście, co tu gadać, w szpitalu jest może więcej światła i kultury. I może bardziej dbają o zawartość kaloryj w jedzeniu Ale, jak to powiadają, wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

A do szpitala przywieziono mnie z tyfusem brzusznym. Domownicy sądzili, iż szpital przyniesie ulgę w mych niesłychanych cierpieniach.

Ale celu tego nie osiągnęli, albowiem natrafiłem na jakiś osobliwy szpital, w którym nie wszystko mi się podobało.

Dopiero co, uważacie, przywieźli pacjenta, zapisują go w księdze chorych, a tu nagle rzuca mu się w oczy plakat na ścianie „Wydawanie trupów od godziny 3-ej do 4-ej“.

Nie wiem, jak inni chorzy, ale ja po prostu aż się zatoczyłem po przeczytaniu tego obwieszczenia. Grunt, uważacie, mam wysoką temperaturę i w ogóle życie się może ledwo tli w moim organizmie, może wisi na włosku — a tu nagle takie słowa.

Odzywam się tedy do zapisującego mnie mężczyzny:

— Czemu, powiadam, towarzyszu felczerze, wywieszacie takie wulgarne napisy? Bądź co bądź, powiadam, odczytywanie tego nie sprawia chorym przyjemności.

Felczera, czy też jakże go tam— pomocnika lekarskiego — zdumiewają moje słowa i powiada:

— Patrzajcie: chory, i ledwo powłóczy nogami, i omal mu para nie bucha z ust wskutek gorączki, a tu jeszcze gada, poddaje wszystko samokrytyce. Jeśli pan, powiada, wyzdrowieje, co jest mocno wątpliwe, to wtedy dopiero niech pan krytykuje, bo inaczej, istotnie, pomiędzy trzecią a czwartą wydamy pana zgodnie z tym, co tu napisano, i wtedy się pan dopiero przekona, co i jak.

Chciałem tego felczera obsztorcować, ale ponieważ miałem wysoką temperaturę, 39 i 8, to nie wszcząłem z nim kłótni. Powiedziałem tylko:

— Zaczekaj, obywatelu pomocniku, gdy wyzdrowieję, to odpowiesz mi za swe nieokrzesanie. Czyż chorzy, powiadam, mogą wysłuchiwać takich słów? Podcina to, powiadam, moralne ich siły.

Felczer się zdumiał, że człowiek ciężko chory tak swobodnie sobie z nim gawędzi i od razu uciął rozmowę. A wtedy przybiega siostrzyczka:

— Chodźmy, powiada, obywatelu pacjencie, na stację mycia.

Ale i te słowa również mnie poderwały.

— Czyż nie lepiej, powiadam, mówić wanna, a nie stacja mycia? I ładniej, powiadam, i podnosi chorego na duchu. I nie jestem, powiadam, koniem, aby mnie myto.

Siostra powiada:

— Niby to chory, a dostrzega, powiada, wszelakie subtelności. Z pewnością, powiada, nie wydobrzeje pan, skoro tak nos do wszystkiego wtyka.

Prowadzi mnie tedy do łazienki i każe się rozebrać.

A więc zaczynam się rozbierać i widzę nagle, że w wannie nad wodą sterczy już jakaś głowa I widzę nagle, że w wannie siedzi jak gdyby jakaś staruszka, ani chybi z kategorii chorych.

Powiadam do siostry:

— Gdzieżeście mnie, psubraty, przyprowadzili — do damskiej łazienki? Toć, powiadam, już się tu ktoś kąpie.

Siostra powiada:

— A to tu pewna chora staruszka siedzi. Proszę na nią nie zwracać uwagi. Ma wysoką temperaturę i na nic nie reaguje. Proszę się więc rozbierać bez skrupułów. A tymczasem wyjmiemy starą z wanny i napuścimy świeżej wody.

Powiadam:

— Staruszka nie reaguje, ale może ja jeszcze reaguję. I, powiadam, zdecydowanie przykro mi patrzeć na to, co pływa w tej waszej wannie.

Naraz znów przychodzi pomocnik lekarski.

— Po raz pierwszy widzę tak kapryśnego pacjenta. I to mu się nie podoba, i na tamto nosem kręci. Konająca staruszka się kąpie a on grymasi. Może ma około 40 gorączki, i na nic nie zwraca uwagi i wszystko widzi, jak przez sito. I w każdym bądź razie widok pana nie zatrzyma jej na tym świecie nawet pięciu minut. Nie, powiada, wolę, gdy chorzy zgłaszają się tu w stanie nieprzytomnym. Wtedy przynajmniej wszystko się im podoba, z wszystkiego są zadowoleni i nie wdają się z nami w spory naukowe.

Wówczas rozlega się głos kąpiącej się staruszki:

— Wyjmijcie mnie, powiada z wody lub, powiada, sama zaraz wyjdę i gęby wam wszystkim roz kwaszę.

Zajęli się więc staruchą i kazali mi się rozbierać.

I nim się rozebrałem napuścili momentalnie gorącej wody i kazali mi tam usiąść.

I znając mój charakter, już się ze mną nie przekomarzali i starali się mi tylko przytakiwać. Ale po kąpieli dali mi wielgachną, nie na mój rozmiar, bieliznę. Przypuszczałem, że mi umyślnie ze złości podrzucili taki komplet na wyrost, ale przekonałem się później, że to tam normalne zjawisko. Niscy pacjenci mieli z reguły duże koszule, a wysocy — malutkie.

I okazało się nawet, iż mój komplet był lepszy, niż inne. Na mojej koszuli stempel szpitalny widniał na rękawie i nie psuł ogólnego wyglądu, a inni pacjenci mieli stemple bądź na plecach, bądź na piersiach i to poniżało w sensie moralnym ich godność ludzką.

Wobec tego jednak, że mi temperatura wciąż rosła, zaniechałem kłótni na ten temat.

Położyli mię w niedużej sali, lecz mimo to leżało tam nie mniej niż trzydziestu chorych rozmaitego kalibru. I niektórzy najwidoczniej byli ciężko chorzy. A inni wręcz odwrotnie, poprawiali się. Niektórzy pogwizdywali. Inni grali w warcaby. Reszta pałętała się po salach i sylabizowała, co wypisano nad łóżkiem.

Powiadam do siostry:

— Może natrafiłem na szpital dla wariatów, proszę mi szczerze powiedzieć. Co roku, powiadam, wyleguję się po szpitalach i nigdy podobnych rzeczy nie widział.

Siostra powiada:

— Możeby pan sobie życzył, aby go położyć w separatce i przydzielić mu wartownika, który przepędzał muchy, tudzież pchły?

Wszcząłem rwetes, domagając się przybycia naczelnego lekarza, ale nagle zamiast niego zjawił się ten sam felczer, co przedtem. A jam był wycieńczony. I na jego widok straciłem z kretesem przytomność.

Oprzytomniałem, widzi mi się, chyba po czterech dniach.

Siostrzyczka powiada do mnie:

— No, powiada, ma pan po prostu żelazny organizm. Przez wszystkie, powiada, próby pan przebrnął. I nawet przypadkiem położyliśmy pana przy otwartym oknie, a pan niespodzianie zaczął się poprawiać. I teraz, powiada, jeśli się pan nie zarazi od sąsiadów — pacjentów, to, powiada, można panu będzie szczerze pogratulować wyzdrowienia, co nie zdarza się nazbyt często w naszym szpitalu.

Powiadam:

— A jakich tu macie chorych? I jakich chorób mam się lękać?

Siostra powiada:

— Jak gdyby umyślnie, powiada, natrafił pan na taką salę, w której przypadkiem są wszystkie niemal istniejące choroby.

Wpadłem, naturalnie, w przygnębienie, organizm mój jednak nie poddawał się tym chorobom i dopiero tuż przed samym opuszczeniem szpitala nabawiłem się dziecinnej choroby, kokluszu.

Siostrzyczka powiada:

— Złapał pan zarazę z sąsiedniego budynku. Mamy tam choroby dziecięce. I pan, ani chybi, nieostrożnie objadł się czegoś z naczynia, z którego jadło dziecko, cierpiące na koklusz. Wskutek tego właśnie zapadł pan na zdrowiu.

W ogóle organizm wkrótce wszystko przezwyciężył i znów się zacząłem poprawiać. Ale gdym już był bliski wypisania się, to, jak to powiadają, nacierpiałem się co nie miara i znów zachorowałem tym razem już na nerwy. Na tle nerwowym dostałem na całym ciele drobnych pryszczyków, jak gdyby wysypki. I lekarz powiedział: „Niechże się pan przestanie denerwować i z czasem to panu przejdzie“.

A denerwowałem się po prostu dlatego, że mnie nie wypisywali. Albo zapominali, albo czegoś nie brakowało, albo ktoś nie przyszedł i nie można było skreślić. Albo wreszcie zaczynała się wędrówka żon pacjentów i cały personel padał ze znużenia. Felczer powiada:

— Ma pan zaledwie osiem dni „nadmiaru“, i już się pan indyczy i robi harmider. A niektórzy pacjenci i po trzy tygodnie po wyzdrowieniu nie mogą uzyskać zwolnienia i znoszą te cierpienia.

Ale niebawem wypisano mię ze szpitala i wróciłem do domu.

Małżonka powiada:

— Wiesz Pietia, przed tygodniem myśleliśmy, żeś się udał w zaświaty, ponieważ ze szpitala przyszło zaświadczenie, które brzmiało: po otrzymaniu niniejszego proszę natychmiast przybyć po zwłoki męża.

Okazało się, iż żona moja pobiegła do szpitala, lecz tam przeproszono ją za omyłkę, jaka zaszła w buchalterii. Zmarł tam, uważacie, ktoś inny, a w buchalterii nie wiadomo dlaczego przypisali to właśnie mnie. Mimo, iż w tym czasie byłem zdrów i tylko na tle nerwowym okryły mię pryszcze. W ogóle, nie wiadomo dla czego, zdarzenie to sprawiło mi przykrość i chciałem pobiec do szpitala, aby się tam z kimkolwiek wykłócić, ale gdym sobie przypomniał, co się tam u nich zdarza, tom, uważacie, nie poszedł.

I choruję teraz w domu.

KRONIKA KRAKOWSKA

W niedzielę, dn. 28 b. m. o godz. 10-ej przed poł. w sali Domu Tramwajarzy, przy ul. Serkowskiego Nr. 7, w Podgórzu, odbędzie się

Zgromadzenie Publiczne

z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna i gospodarcza, 2) Sprawy samorządowe.

Przemawiać będą tow. tow. radni miejscy dr. **R. Szumski, St. Karton i St. Cekiera.**

Towarzysze i towarzyszki stawcie się licznie!

Okręg. Kom. Robotniczy PPS im. I. Daszyńskiego Kraków-miasto.

Kom. PPS. Dzielnicy Podgórze.

Z ruchu socjalistycznego

Wielkie zgromadzenie w Nowej Górze i w Krzeszowicach

W niedzielę, dnia 21 listopada b. r., Komitet PPS. w Krzeszowicach zwołał zgromadzenie w Nowej Górze. Na zgromadzenie to przybyło ponad 600 osób. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił tow. Cekiera z Krakowa. Wykazał on bankructwo gospodarki burżuazyjnej, która doprowadziła do nędzy i bezrobocia olbrzymie masy robotnicze i chłopskie. Mówca przedstawił dążenia faszyzmu w Europie, który chce panować nad światem wbrew woli społeczeństw, niosąc zagładę kultury i cywilizacji.

Tow. Cekiera wezwał zebranych do walki z faszyzmem i jednoczenia się pod czerwonym znakiem Socjalizmu.

Przemówienie tow. Cekiery przerywano częstymi okrzykami przeciw faszyzmowi, za rozwiązaniem obecnego Sejmu i rozpisaniem nowych demokratycznych i uczciwych wyborów. Tow. Mazur zamknął wiec okrzykiem na cześć P. P. S., poczem odśpiewano „Czerwony Sztandar".

Tydzień przed tym, t. j. 14 listopada, takie samo zgromadzenie odbyło się w Krzeszowicach, zwołane przez Miejscowy Komitet P. P. S. Przemawiali tow. Pilch z Krzeszowic i tow. Cekiera z Krakowa. Uchwalono rezolucję za rozwiązaniem obecnego Sejmu i Senatu i rozpisaniem nowych uczciwych, demokratycznych wyborów.

Rektor Uniw. Jagiellońskiego ostrzega

Dnia 26 listopada ukazało się zarządzenie rektora U. J., w którym zapowiada, iż w razie jakichkolwiek wystąpień terorystycznych na terenie akademickim, lub nie dopuszczania części młodzieży na wykłady, będzie zmuszony zawezwać do pomocy władze bezpieczeństwa.

Uczczenie pamięci St. Wyspiańskiego w 30 rocznicę zgonu

Za spokój duszy Stanisława Wyspiańskiego w 30-tą rocznicę jego śmierci, odprawione zostanie staraniem rodziny nabożeństwo żałobne dnia 28-go listopada 1937 r. o godz. 9 i pół rano w kościele OO. Paulinów na Skałce.

Wyrodny ojciec zabił 10-letnią córkę

Przed Sądem Przysięgłych stanął Albin Kutek, zabójca swej nieślubnej 10-letniej córki. Zabójstwa dokonał Kutek dnia 1 czerwca ub. r. Przez szereg lat znęcał się na dzieckiem w okrutny sposób. Wprost niesamowite katusze wymyślał zbrodniczy umysł. Dziecko bił kijem i młotkiem, zmuszał do picia benzyny i farb, wyganiał w zimie boso z domu.

Po dokonaniu zabójstwa Kutek w chwili, gdy posterunkowy Pająk, poznawszy w nim na ulicy w Podgórzu ukrywającego się przestępcę, przystąpił do niego, by go aresztować, Kutek rzucił się na niego z nożem w ręku.

Historie dnia

ZŁODZIEJ OKRADŁ ZŁODZIEJKĘ.

Kilka dni temu wymknął się z rąk policji w Mydlnikach znany przestępca Michał Ursic. W ostatniej chwili umknął on przez okno jednej z kryjówek złodziejskich w samej bieliźnie. Ursica widziano następnie, jak uciekał w bieliźnie wałem nad Rudawą do Krakowa. Obecnie ustalono, że przestępca ów odwiedził w Krakowie jednego ze złodziei, a stamtąd zaopatrzony w ubranie, ulotnił się. Jak złodziej ów tłumaczy, to Ursic skradł mu ubranie. Byłby to ciekawy wypadek, w którym złodziej okradł złodzieja.

ZA KRADZIEŻ TRUNKÓW.

W związku ze śledztwem w sprawie kradzieży trunków alkoholowych, wart. 200 zł., dokonanej w restauracji A. Freudenfelda przy ul Zgoda 9, zatrzymano następujące osoby: Władysława Smólskiego, muzyka, zam. w Wieliczce, Michała Kolasę, służącego, zam. w Bogucicach, pow. Kraków; Emila Danke, handlowca, zam. w Krakowie przy ul. Potockiego 8; Juliana Ochońskiego, służącego, zam. w Wieliczce, pow. Kraków; Władysława Ciepacza, służącego, zam. w Sankach, pow. Chrzanów; Jana Oprycha, służącego, zam. w Krzyszkowicach, pow. Kraków; Stanisława Flaka, służącego, zam. w Kosocicach, pow. Kraków; Władysława Stylwaka, właściciela restauracji, zam. w Wieliczce, oraz Władysława Kolasę, szewca, zam. w Wieliczce.

KRADZIEŻE.

Skradziono z niezamkniętego mieszkania ubranie męskie, wart. 120 zł. na szkodę Anny Huk, zam. przy ul. Groble 20.

Zatrzymano Bronisławę Weiss, służącą, za systematyczną kradzież garderoby damskiej, wart. 50 zł., na szkodę swej chlebodawczyni, Heleny Heublum, zam. przy ul. Gęsiej 8.

Z miasta

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr. 0.20—0.22 zł. Śmietanka litr 0.50—0.60 zł. Śmietana 1.10—1.20 zł. Ser zwycz. kg. 0.80—0.90 zł. Masło wybór. kg. 3.80 zł. Masło stoł. kg. 3.60 zł. Masło kuchenne kg. 3.20—3.40 zł. Jaja świeże szt. 0.10—0.13 zł. Buraki ćwikł. kg. 0.08—0.10 zł. Cebula kg. 0.14—0.15 zł Marchew kg. 0.08—0.10 zł. Pietruszka kg. 0.25—0.30 kg. Seler kg. 0.25—0.30 zł. Ziemniaki kg. 0.07—0.08 zł. Jabłka komp. kg. 0.30—0.40 zł. Jabłka stoł kg. 0.50—0.80 zł. Gruszki deser. kg. 1—1.80 zł. Gęś żywa szt. 4—5.50 zł. Indyk i indyczka szt. 4—7 zł. Kura żywa 2.50—4 zł. Perlica 2—3 zł. Zając w skórce 2.50—3.50 zł. Zając bez skórki 2—2.80 zł. Karp żywy mały kg. 1.60 zł. Karp żywy duży kg. 1.70 zł. Brzana, leszcz, szczupak 2.50—2.75 zł. Sandacz 3 zł. Wiśnie drobne i średnie kg. 0.60—1.20 zł.

MIĘDZY DWIEMA WYSTAWAMI PARYSKIMI.

We wtorek, dnia 30.11 br., o godz. 7.30 wiecz., w lokalu Związku Zaw. Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I p. wygłosi p. Hanna Krzetuska odczyt p. t. „Między dwiema wystawami paryskimi". Prelegentka omówi rozwój sztuki, zwłaszcza dekoracyjnej.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, DNIA 28 B. M.

8.30 Pogadanka dla rolników. „Zamowanie ryb w gospodarstwach karpiowych" 8.40 Muzyka poranna — płyty. 11.30 Muzyka lekka — płyty. 13.00 Kronika artystyczna Krakowa „Wizja i plastyka sceny Wyspiańskiego" — wygłosi Krystyna Grzybowska. 15.45 Gawęda niedzielna: „Wyspiański — malarz" — wygł. Dr. Tadeusz Seweryn. 16.40 Wiad. bieżące. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Z twórczości Mieczysława Karłowicza — płyty. 20.05 Nad Krakowem słońce — wieczór literacki poświęcony lirykom Stanisława Wyspiańskiego. 20.35 Lokalne wiad. sport. 23.00 Płyta za płytą — muzyka taneczna — płyty.

PONIEDZIAŁEK, 29 listopada.

13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Program na dzień następny. 14.55 Muzyka (płyty). 15.05 Audycja dla dzieci: a) skrzynka, b) Co powinni śmy wiedzieć o Wyspiańskim — pogadanka dla młodzieży. 15.25 Lokalne wiad. gospod. 18.10 Lokalne wiad. sport. 18.15 Utwory skrzypcowe. 18.40 Odczyt p. t.: Czy gleba żyje? wygł. dr. Stanisław Śnieszko, doc. U. J. 23.00

Dyżury lekarzy

Dnia 28 listop. — dzień.

Perlbergerowa Cz. — Rakowicka 8-10, tel. 103-70.

Herzog Jakub — Lea 4, tel. 118.02

Elscher Jan — Michałowskiego 1, tel. 174-99.

Żabiński Robert — Szewska 22, tel. 192-68.

Dnia 28 listop. — noc.

Lewkowicz Ferd. — Sobieskiego 16b, tel. 114-34.

Drach Teodor — Madalińskiego 9, tel. 104-45.

Schönberg Maria — pl. Zgody 7, tel. 182-58.

Dym. Osi — św. Gertrudy 18, tel. 105-58.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Ślubowanie".

ATLANTIC: „Kapitan Taylor" i „Teodora szaleje".

BAGATELA: „Niebezpieczny kochanek" i rewia.

DOM ŻOŁNIERZA: „W zamieci żelaza i ognia".

PROMIEŃ: „Port Artur".

SELLA: „Dyplomatyczna żona".

UCIECHA: „Król i chorążystka".

WANDA: „Gdy kwitną bzy".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Jej pierwsza miłość". „Łowca przygód" — Dick Foran.

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 28 listopada br., o godz. 7 wieczorem, wyświetla Kino Muzeum dla TUR. wspaniały program produkcji amerykańskiej. Wspaniały film z dziejów walk kolonialnych p. t.

OSTATNI POSTERUNEK.

Wspaniałe zdjęcie z Afryki, napad tubylców na samotny fort, wściekły atak sioni oraz tajemnicze wywiady brytyjskiego. W roli głównej: Gary Grand, Claude Rains, Gertruda Michael i Kathlenen Burke. Ponadto doborowe uzupełnienie.

Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9, już w niedzielę od godz. 10 rano.

„Szkoła Zdrowia"

Ubezpieczalni Społecznej i Polskiego Czerwonego Krzyża Program odczytów na najbliższy tydzień:

Dnia 29 listopada br. wygłosi odczyt w „Szkole Zdrowia" Ubezpieczalni Społecznej **dr. Józef Felix p. t. „Gruźlica jest chorobą uleczalną".**

Początek wykładu o godzinie 7-mej wieczór. Odczyt ilustrują przezrocza. Wstęp wolny.

Dnia 2 grudnia br., o godz. 7 wiecz. wygłosi odczyt **dr. Aleksander Ameisen p. t. „Choroby weneryczne a potomstwo".** Odczyt ilustrują przezrocza. Wstęp wolny.

Prosimy naszych prenumeratorów o wpłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Z dniem 1 grudnia b. r. zmuszeni będziemy wszystkim zalegającym wstrzymać wysyłkę pisma.

Blankiety nadawcze P. K. O. załączamy.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela 28.11 popoł. „Walący się dom", wiecz. „Bolesław Śmiały".

Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu Rocznicy Powstania Listopadowego, na które złoży się: przedstawienie J. Pietrzyckiego, część koncertowa, deklamacja T. Białkowskiego i scena w Szkole Podchorążych z „Nocy Listopadowej" St. Wyspiańskiego, z udziałem znakomitej artystki Stanisławy Wysockiej, — dane będzie w poniedziałek po cenach zniż.

Bilety dla władz i urzędów rezerwuje kasa teatru miejskiego do niedzieli, dn. 28 bm. włącznie.

Wilhelm Backhaus jeden z najsławniejszych pianistów doby współczesnej, który stale swoją mistrzowską grą wywołuje nadzwyczajny entuzjazm wśród słuchaczy, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 28 bm. w Starym Teatrze. Zapowiedź tego koncertu wzbudziła b. żywe zainteresowanie w naszym mieście, czego dowodem dotychczasowa sprzedaż biletów.

II Koncert Symfoniczny Krakowskiej Orkiestry Symfonicznej odbędzie się w niedzielę, 28 bm., o godz. 11.45 przedpoł., w Małej Sali Starego Teatru pod kierownictwem świetnego dyrygenta Olgierda Straszyńskiego z udziałem Józefa Mikulskiego, znanego czelisty.

WESOŁA REWIA W BAGATELI.

Dawno już Kraków nie bawił się tak serdecznie, nie śmiał się tak szczerze, nie oklaskiwał wykonawców tak żywiołowo jak na rewii p. t. „Miłość — to dobra rzecz", w wykonaniu całego zespołu z Oleńską i Pilarskim na czele. W niedzielę trzy przedstawienia.

Teatr dla dzieci „Wesoła Gromadka" w Sali Saskiej ul. św. Jana 6, wystawia w niedzielę, 28 listopada 1937 r., o godz. 4 pop. wystawia nową sztukę w 4 obrazach K. Zuckmayera p. t. „Przygoda Kiki".

Popieraj prasę socjalistyczną

KRONIKA ŚLĄSKA

Nowe pogłoski o rozszerzeniu Województwa Śląskiego

Po dłuższej przerwie odżyły na nowo pogłoski o roszerzeniu granic woj. Śląskiego. Likwidacji ma ulec część woj. kieleckiego, przy czym powiaty Częstochowski z Częstochową, Konecki i zawierciański mają być przyłączone do Woj. Łódzkiego, które oddało ku ka powiatów woj. Poznańskiemu. Do woj. Śląskiego mają być przyłączone: powiat Będziński z Sosnowcem i Będzinem, oraz powiat olkuski z Olkuszem.

Przeciwko przyłączeniu tych okręgów do woj. Śląskiego wypowiadają się przemysłowcy z Zagłębia Dąbrowskiego, którzy czują się lepiej poza Śląskiem. Natomiast robotnicy, rzemieślnicy itd. domagają się już od dawna przyłączenia woj. Śląskiego.

Niedawno w tej sprawie powzięła uchwałę konferencja delegatów CZG. w Sosnowcu, wypowiadając się za przyłączeniem do Śląska; poprawi się stan dróg, stan szkół ludowych, stan sanitarny itd. Będąc sąsiadem Śląska, wiedzą najlepiej, jak na Śląsku wygląda. Są zdania, że sprawa przyłączenia Zagł. Dąbr. do woj. Śląskiego ruszy w roku 1938 z miejsca.

Wiadomości różne

Odsiadujący w Poznaniu karę Nuchem Śliwiński z Sosnowca został przetransportowany na rozprawę w Katowicach. Doprowadzany z dworca kolejowego do Sądu, już na ulicy Dworcowej wyrwał się eskortującemu go policjantowi i począł uciekać ulicą Mielęckiego. Policjant, nie mogąc go doścignąć, dobył rewolweru i po bezskutecznym wezwaniu dał strzał ostrzegawczy. Śliwiński skręcił nagle w ulicę Pierackiego i ukrył się pod nrem 19 w piwnicy tego domu. Ukrytego przestępcę odnaleziono i już bez dalszych przeszkód dostawiono do Sądu.

* * *

W mieszkaniu swym w Nowym Bytomiu usiłowała popełnić samobójstwo 28-letnia Wiktoria Harnus (Karola Miarki 2), zażywając większą dozę esencji octowej. W stanie ciężkim Harnusównę umieszczono w miejscowym szpitalu. Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia z narzeczonym.

Znów ofiara życia robotnika

W hucie „Batory" zdarzył się śmiertelny wypadek i to znów z winy kierownictwa.

Robotnik Guzy został w oddziale „Walcowni" grubej blachy przygnieciony ciężkimi blachami i poniosł śmierć na miejscu. Gruby łańcuch, na którym przewożono blachy żórawiem przerwał się i cały ciężar runął na robotnika i przygniótł go tak, że wyzionął ducha na miejscu.

Jeżeli piszemy „z winy kierownictwa", to zarazem potwierdzamy ten zarzut. Aby tylko było jak największej produkcji, pogania się robotników tak, że nie ma czasu na skontrolowanie czy łańcuchy są dobre, czy można jeszcze lado wać na nie ciężary.

Zapytujemy, czy i kiedy były robione próby wytrzymałości? Czy inżynier bezpieczeństwa nie uważa za swój obowiązek czuwać nad tym, ażeby conajmniej raz na dzień skontrolować łańcuchy na suwlenicach. Nie ten kierownik jest dobry, który wykaże największą produkcję, lecz, ten, który wykaże jak najmniej wypadków w swoim ruchu.

Co znaczą wszelkie napisy ostrzegawsze przed wypadkami, badania psychotechniczne, jeżeli o tych sprawach się nie pomyśli i nie poświęci się czasu na kontrolę urządzeń i przyrządów?

Członek Kom. Bezpieczeństwa Pracy na Górnym Śląsku.

Napad rabunkowy na przedmieściach Katowic

Obok cegielni Badury w Katowicach - Brynowie napadnięty został przez dwóch nieznanych mężczyzn Walter Kotlarczyk z Katowic-Brynowa (Szybowa 4). Napastnicy rzucili się z tyłu na przechodzącego tam Kolarczyka, powalili go na ziemię i, zrabowawszy z kieszeni portfel z 30 złotymi dokumentami, zbiegli w kierunku parku Kościuszki. Nim Kolarczyk zdołał się opamiętać, bandyci byli już daleko od niego i nie było już żadnego celu, by ich ścigać.

Śląsk ma najwięcej samochodów

Jak wynika z danych statystycznych, ogłoszonych w Śląskich Wiadomościach Statystycznych, liczba pojazdów mechanicznych w woj. śląskim nie wzrasta równomiernie, lecz uległa dość dużym wahaniom.

Postępująca od roku 1925 tendencja wzrastająca załamuje się w roku 1930. Od tego roku liczba pojazdów mechanicznych ulega dużym fluktuacjom, a wzrastać znów zaczyna w roku 1936, osiągając w dniu 1 listopada 1937 r. nie notowaną dotychczas wysokość 4.958. W ostatnim roku przybyło ok. 800 pojazdów mechanicznych. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę ich stan liczebny z przed dwu laty, to wzrost wynosi 1.000. Szybką tendencję wzrostową wykazują zwłaszcza samochody ciężarowe oraz motocykle. Liczba dorożek, autobusów, samochodów ciężarowych i innych pojazdów mechanicznych wzrasta wolniej. Na 10.000 mieszkańców przypada w woj. śląskim 24,2 samochodów.

Z liczbą tą województwo śląskie zajmuje pierwsze miejsce w Polsce przed województwem pomorskim z cyfrą 23,3, oraz województwem poznańskim z cyfrą 21,5.

Zginął pod kołami furmanki

Tragiczny wypadek wydarzył się na ul. Zynkowej w Katowicach. Wysoko wyładowaną stalem dwukonną furą jechał 23-l. Franciszek Protus z Łagiewnik. W pewnym momencie konie spłoszyły się z niewyjaśnionych przyczyn w chwili przejazdu przez przecinający jezdnię tor kolejki wąskotorowej rozebranej już huty „Marta" i szarpnęły ostro zaprzęgiem. Woźnica, nie mogąc na sanie dostatecznego oparcia, runął na ziemię i dostał się pod tylne koło furmanki, która przeszła mu przez całe ciało. Konie zdołano przytrzymać, a ciężko rannego woźnicę przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w półtorej godziny po wypadku.

Śmierć pod kołami pociągu

Na stacji kolejowej w Suminie pociąg towarowy najechał na kolejarza Józefa Krela, zajętego czyszczeniem zwrotnic i lamp. Krel poniósł śmierć na miejscu.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.